REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdy wtorek.

CENA 70.000 MK.

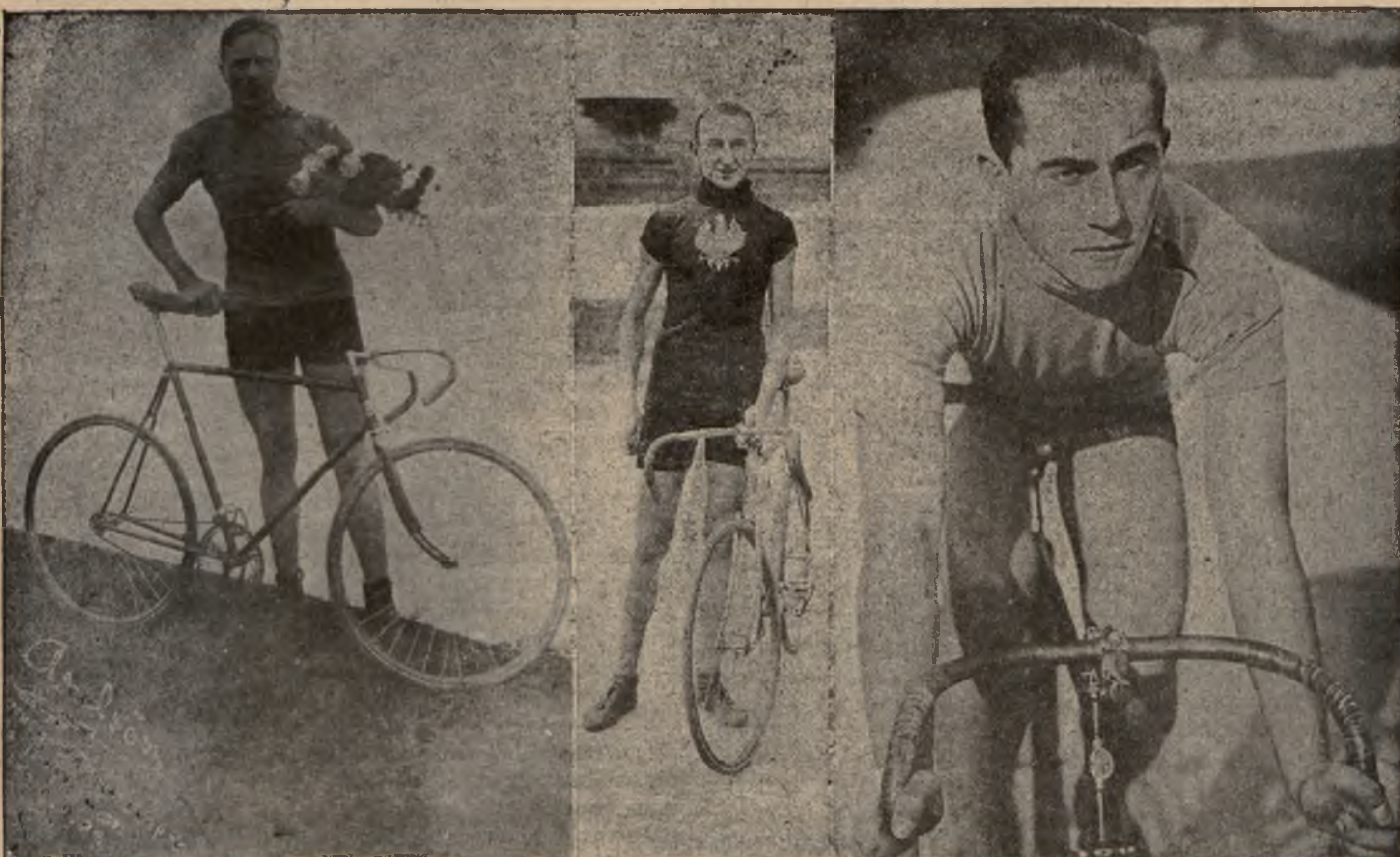
TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . . . Mp. 250.000·–

ROK III. KRAKÓW, DNIA 13 LISTOPADA 1923 ROKU NR. 41.

SUKCESY NASZEGO KOLARSTWA



1) Andren, mistrz Szwecji, pobity w Sztockholmie przez Stankiewicza. — 2) Stankiewicz, mistrz Polski, zwycięzca w Sztockholmie. — 3) Sasza Sinka, syn min. przem. i handlu w Łotwie, przybył do Polski celem zakontraktowania polskich kolarzy na międzynarodowe zawody do Finlandji i Łotwy.

Treść numeru: Glossy. — Z Kolleg. Sędz. KZOPN. — Echa tournée hiszp. Crac. w świetle krytyki zagr. — Sędzia zawsze przyczyną klęski. Wyjaśnienie. List otwarty Bürgi'ego do red. „Tyg. Sport.". — Polityka a sport. — Przegląd lokalny, krajowy i zagr. — Szwecja — Polska 2:2. Krytyka, wywiady. — Z przygotowań do VIII. Olimpjady. — Pogoń — Wisła 2:1. Mistrzostwo Polski. — Listy z Wiednia, Pragi, Budapesztu, Nowego Jorku. — Rozmaitości sportowe.

Glossy.

Z Kollegjum Sędziów K. O. Z. P. N.

Niestety zmuszeni jesteśmy powrócić do K. S. K. O. Z. P. N. Przewidywania nasze, wyrażone w ostatnim numerze, okazały się słusznemi. W KS. dzieje się niedobrze. Zawody nieobsadzone prowadzą przygodni sędziowie, stąd liczne awantury. Wyznaczeni sędziowie nie zjawiają się, lub też nie zawiadamia się ich z racji wyższej polityki.

Ciekawem jest, iż KS. kładzie tak wiele wagi na zawody kwalifikacyjne o przejście do klasy A. Szczególnie interesują te zawody p. sekretarza, który w tym wypadku wykazał zupełny brak bezstronności i bezinteresowności. Robi, co tylko może, ażeby się zawody nie odbyły. Dlaczego? Wiedzą tylko wtajemniczeni!

Sekretarz KS. z niezrozumiałym dla nas uporem sprawuje nadal swe funkcje ku niezadowoleniu swych kolegów. Na wszelkie zażalenia wymawia się brakiem czasu i zajęciem zawodowem. Zgoda! Lecz o ile ktoś jest tak zajęty, nie może pełnić tak odpowiedzialnego resortu po to, by go zaniedbywać. Już najwyższy chyba czas, by pan sekretarz zrozumiał, iż należy mandat złożyć w godniejsze ręce.

Znowu musimy napiętnować niedojście do skutku zawodów Tarnowia — Hakoah w Tarnowie z winy sekretarza KS., któremu widocznie nie podobała się, jak zresztą i p. prezesowi, obsada tychże zawodów p. Mundem i nie zawiadomili tegoż na czas tak, iż tenże nie mógł wyjechać na czas do Tarnowa. Jak nas informują sprawa obsady zawodów Tarnowia — Hakoah w Tarnowie wywołała bardzo żywą debatę w Zarządzie KS. i nawet groziła złożeniem mandatów ref. obsady i kwalifikacyjnego. Dlaczego p. Munda nie zawiadomiono na czas, lecz dopiero na 3 godziny przed zawodami (zawody miały się odbyć o godz. 2·30 popoł. w Tarnowie, a zawiadomiono wymienionego o godz. 12 w poł.), zostanie na zawsze tajemnicą p. sekretarza.

Nie dość na tem. Zawody Tarnowia — Hakoah w Bielsku obsadzono p. Ziemiańskim, którego długoletnia przeszłość sportowa dawała gwarancję za bezstronne prowadzenie tychże. Nie było to jednak na rękę p. sekretarzowi, gdyż w jego „polityczno sportowych" kombinacjach jest p. Z. zapisany jako „niewygodny" i mógłby może pupilka p. sekretarza przez bezstronne prowadzenie zawodów spotkać los pozostania w klasie B. Przeto najprostszy (a już kilkakrotnie wypróbowany) sposób, nie zawiadomić sędziego. I faktycznie, mimo obsady, która zwykle następuje we czwartek na posiedzeniu Zarządu, nie zawiadomił p. Ziemiańskiego. Tego rodzaju jednak załatwienie sprawy nie wystarczyło p. sekretarzowi, gdyż ewentualnie możnaby było wykazać mu winę, więc najlepiej ją zrzucić na kogoś innego. Któż tu może być ofiarą? Rozumie się, iż „niewygodny" p. Z. Wobec tego zawiadamia p. sekretarz p. Ziemiańskiego o wyznaczeniu go na zawody w sobotę o godz. 9-tej wieczór. P. Ziemiański wykazał bardzo wielką dozę dyscypliny sportowej, iż mimo tak spóźnionej pory zawiadomienie przyjął i wczesnym rankiem udał się na dworzec, by odjechać pociągiem o godz. 7 do Bielska. Przypadek zdarzył, iż pociąg ten z powodu strajku odszedł dopiero w południe, wobec czego p. Z. nie mógł wyjechać. W ten sposód już trzykrotnie zawody kwalifikacyjne Hakoah — Tarnowia nie doszły do skutku jedynie i wyłącznie z winy p. sekretarza.

Czy nie powinien on z tego wyciągnąć konsekwencji? A jeśli jest tak gruboskórnym, dlaczego Zarząd nie zajmie się tą sprawą? Widocznie i prezydjum KS., które od 12 tygodni unika stale posiedzeń, również umaczało w tem swe ręce!!

Na wszelki wypadek stolec p. sekretarza jest poważnie zachwiany! O ileby jego wybryki nie ustały, będziemy tak długo wytaczali wszelkie argumenty, aż wytrącimy z jego rąk sekretarskie pióro.

A cóż porabia p. wiceprezes Konkiewicz? Bylibyśmy omal zupełnie o nim zapomnieli. Tak energicznie zabierał się do oczyszczenia KS, a teraz sam próżnuje! Czy spełnia jeszcze swe funkcje? Czy może p. K. jest tylko mężem opatrznościowym w chwilach przełomowych!!!

Czas już najwyższy skończyć z tem wszystkiem! Dziwimy się niezmiernie, iż członkowie KS. znoszą tak długo szykany prezydjum!

3. XI. 1923. *Jud. footb.*

Echa tournée hiszpańskiego Cracovii. Cracovia w świetle krytyki zagr.

Geny Stocker, jeden z aranżerów tournée hiszpańskiego Cracovii, poddaje w „Kickerze" i „Sporttagblatt" wied. Cracovię wielce kompromitującej krytyce, przedrukowaną już przez liczne pisma zagraniczne i krajowe, którą poniżej przytaczamy:

„Jako pierwsza drużyna zagraniczna w sezonie zawitała do Hiszpanji Cracovia, eksmistrz Polski. Ponieważ drużyna „ze wschodu" zanadto mało znaną była, zlekceważono ją z początku i Barcelona wypróbowała pierwszy mecz z rezerwą. Na meczu tym okazało się, że zlekceważono przeciwnika; prócz tego pokazała drużyna barcelońska słabą grę i musiała się w dniu tym zadowolnić wynikiem 1 : 1. Publiczność i prasa nie szczędziły zarzutów pod adresem gospodarzy z powodu wystawienia niekompletnej drużyny, toteż w niedzielę wyglądało nieco „inaczej", gdy Barcelona odprawiła Polaków 7 : 1. Cracovia dała się jeszcze 3 dalsze tygodnie w Hiszpanji uroczyście podejmować, atoli sportowe jej czyny stały wprost odwrotnym stosunku do zaciągniętych przez nią odszkodowań. W Valencji przegrała 0 : 4 i 2 : 4, te same rezultaty uzyskali Polacy w Madrycie, gdzie wobec władz swego poselstwa pokazali z Real Clubem najgorszą grę od wielu lat. Real Club grał z 5 cioma rez.; krytyka prasy była wprost druzgocącą; oznaczono Cracovię jako towarzystwo podróżujących włóczęgów wakacyjnych (Reisegesellschaft von Ferienbummlern) i że jest hańbą dla klubów hiszpańskich takich darmozjadów (Schmarotzer) angażować. Po pierwszych 6 meczach wynosił już stosunek bramek 24 : 6 dla klubów hiszpańskich. Były sportowe jej rezultaty minimum, to wykazali przynajmniej Krakowianie w protestowaniu rekord, a to tak na boiskach, jak i w hotelach. Urządzano sobie życie na koszt Hiszpańczyków tak wygodne, jak tylko to było możliwem. Kazano sobie podawać, jak to zapewne w domu było, do pokojów i pozwalano sobie nawet na luksus wprowadzania ojczystych zwyczajów. Nie rozchodziło się niektórym panom o jeden skandal hotelowy mniej lub więcej i spało się wedle stopnia użycia alkoholu nawet na schodach hotelowych."

* * *

Tak wykonał manager hiszpański Stocker, uroczyście przyrzeczony Cracovii na pożegnanie akt zemsty za to, że nie pozwoliła się ona z kretesem wyzyskać „geszefciarzowi footballowemu". Cała Europa obrobiona przez Stockera. A Cracovia milczy i nie reaguje na te bezprzykładne i ordynarne ataki? — Red.

Sędzia zawsze przyczyną klęski.

Szan. Panie Redaktorze! Powołując się na wydrukowane w Pańskiem piśmie sprawozdanie z zawodów ŁKS —Wisła, prowadzonych przezemnie w Łodzi, a zaopatrzone podpisem J. N, — upraszam uprzejmie o umieszczenie kilku poniższych słów w najbliższym nrze Jego cennego pisma.

Autor owego artykułu, p. J. N., przypisuje klęskę ŁKSu w Łodzi wyłącznie prowadzeniu przezemnie zawodów, zarzuca mi stronniczość na korzyść Wisły, które to zarzuty mogą nadwerężyć moją opinję jako sędziego związkowego w Polsce, a także i zagranicą.

Jeśli wogóle jakiemuś sędziemu przypisać można stronniczość, to możliwem to jest tylko w tym wypadku, jeśli jest związany węzłami lub interesami z jednem z dotyczących towarzystw.

Ponieważ w danym wypadku odnośnie do mojej osoby nie może to zachodzić, muszę przeto przyjąć, jeśli abstrahować będę zupełnie od ewent. złośliwego zamiaru p. J. N. przeciw mej osobie, że p, J. N. potrzebuje pretekstu dla klęski ŁKS-u, który umiał znaleźć w mojej osobie.

Należałoby sobie tylko życzyć w interesie objektywnego sprawozdawstwa sportowego, aby się nie rzucało odpowiedzialności w większości wypadków za zawód, jaki jakaś drużyna sprawia, na sędziego i aby właśnie w ten sposób nie uniemożliwiano dopływu wartościowych elementów na to najbardziej odpowiedzialne i eksponujące stanowisko w sporcie footballowym, co w przyszłości mogłoby uczynić problematyczną wogóle egzystencję tej gałęzi sportowej w Polsce.

Wolałem porzucić osobisty punkt widzenia i rzeczowo rzecz traktować, aby temi kilku słowami zająć raczej sportowe stanowisko.

Dziękując uprzejmie za umieszczenie niniejszego, pozostaję ze sportowem pozdrowieniem.

Bielsko. *Rosenfeld m. p.*

WYJAŚNIENIE.
List otwarty do p. redaktora „Tygodnika Sportowego" w Krakowie.

Szanowny Panie Redaktorze! Przedemną leży kilka numerów Jego cennego pisma z listami z Barcelony o tournèe K. S. Cracovia etc. Wszystkie artykuły pod pisane są mojem nazwiskiem: „Bürgi".

Ponieważ jestem jedynym Bürgim, nietylko w Barcelonie, lecz w całej Hiszpanji, który może wchodzić w rachubę w sprawach komunikatów o sporcie, ja zaś, i to podkreślam, jeszcze nigdy ani jednego słowa nie napisałem dla jakiejkolwiek gazety polskiej, przeto nazwisko moje zostało tutaj ciężko nadużyte. *Przyjmuję, że nie Pan podpisał te artykuły mojem, Panu zresztą zupełnie nieznanem, nazwiskiem, fałszerstwo musi więc pochodzić od korespondenta.* Apeluję w Jego własnym interesie do Pańskiego poczucia honoru i do ducha sportowego Jego pisma i proszę o dostarczenie mi oryginalnych sprawozdań celem odkrycia oszustwa. Będę Pana stale informował o przebiegu śledztwa.

Pozwolę sobie jeszcze tylko krótko zauważyć, że sprawozdania te, jak mi przetłumaczone zostały, roją się od A do Z od kłamstw, powrócę do tego, gdy będę w posiadaniu oryginałów.

W oczekiwaniu wiadomości od Pana i oryginałów kreślę się z poważaniem

Barcelona 29. X. 1923. *M. Bürgi.*

P. S. — Kopia tego listu odeszła równocześnie do innej gazety sportowej w Krakowie.

Powyższy list otwarty p. Martina Bürgi, sekretarza F. C. Barcelona, bez żadnego prywatnego listu, otrzymaliśmy jeszcze w ubiegłym tygodniu i dopiero teraz możemy go opublikować, gdyż w ubiegł. tyg. numeru z powodu strajku nie wydaliśmy.

P. M. Bürgi, widocznie podminowany i obrobiony przez zainteresowaną w tej sprawie osobę, użył niepraktykowanej nigdy i nigdzie w świecie publicystycznym formy sprostowania i wyjaśnienia autorstwa inkryminowanych sprawozdań. Aczkolwiek bowiem sam rzekomo przyjmuje, że nadużycie jego nazwiska nie pochodzi od redakcji naszej, to z drugiej strony sposób, w jaki chce dojść do rozwiązania tego „oszustwa", forma listu otwartego i równoczesne przesłanie go do ogłoszenia w innem piśmie celem „zmuszenia nas do wydania dokumentów, lub uznanie się za łotra" — przeczy własnemu stanowisku.

Ten sposób postępowania p. M. Bürgi zwalnia nas w zupełności od udzielenia mu prywatnej odpowiedzi, ograniczymy się przeto do odpowiedzi publicznej.

Zdarza się bardzo często, że czyjeś nazwisko niewinnie zupełnie i bez wiedzy wplątanem jest w jakąś aferę, wówczas zwyczajnie zawiadamia dany osobnik redakcję odnośnego pisma, iż X. Y. o temsamem nazwisku niema z nim nic wspólnego. P. Bürgi winien był przeto, postępując lojalnie, bez mala fides, żądać od nas umieszczenia sprostowania, iż niema on nic wspólnego z „Bürgim", który przesyłał nam listy z Hiszpanji i że za treść tychże nie odpowiada. Toby zupełnie wystarczało i jego także salwowało. Nigdy bowiem nie pisał do nas żaden „Martin Bürgi", ani „M. Bürgi". Oszustwo musi mieć jakiś cel. A cel nadużycia czyjegoś nazwiska w tym wypadku tak ew. z naszej strony, lub naszego korespondenta — jest niezrozumiałym i wprost niedorzecznym.

Obecnie jest rzecz dla nas już zupełnie wyjaśnioną i przedstawimy ją otwarcie i szczerze naszym Czytelnikom, opinji publicznej sportowej Polski i p. M. Bürgi z Barcelony. Niestety, z powodu konieczności umieszczenia starego i aktualnego materjału w tym nrze, musimy odłożyć do nast. nru obszerne i wyczerpujące przedstawienie rzeczy, jakoteż omówienie sposobu, jakiego użyła red. „koleżeńskiego" organu sport., celem rzekomego „zdemaskowania" nas i wyzyskania tego, jako środka konkurencyjnego.

Polityka, a sport.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o umieszczenie poniższego.

KZOPN. wydelegował na wniosek i żądanie reprezentanta krak. Jutrzenki, p. Dr. Gleisnera, na zawody kwalif. Hakoah — Olsza w Bielsku 2 delegatów. Niezmiernie ciekawem jest, dlaczego KOZPN. nie wydelegował nikogo na wszystkie inne zawody kwalifikacyjne?

Ogólnie wtajemniczeni twierdzą, iż jest to znowu strategiczne pociągnięcie tego znanego „politykoroba sportowego". Poczciwi członkowie KOZPN. idą na pasku tego pana i nie rozumieją jego przebiegłych planów. Niewygodnem bowiem byłoby pono dla Jutrzenki przejście Hakoahu do klasy A., Wobec tego, jeżeli nie udało się przeforsować „swego sędziego", należało przynajmniej chwycić się ostatniej deski ratunku i w razie przegranej Olszy unieważnić zawody, choćby ze względów zasadniczych (jak to się już u nas niejeden raz działo).

Skończyło się to jednak kompromitacją KOZPN., delegata bowiem wykluczył sędzia z boiska i wskazał mu właściwe miejsce.

Ocenę pozostawiamy opinji publicznej. *Jud. footb.*

Przegląd sportowy lokalny.

Cracovia — Warta 8:4 (1:1). Ciąg dalszy. Z przebiegu gry zanotować warto przedewszystkiem niezwykłe tempo, nadane przez Wartę, którego też ofiarą padli zieloni po pauzie. Z powodu uzyskania już na początku 1. goala przez Stalińskiego, z wypracowanego wspaniale przez niego przeboju i po wywózkowaniu Fryca, animusz wstąpił w gości, a chęć odwetu zuamionowała Crac. Sytuacji obustronnych było kilka niebezpiecznych, ale niewyzyskanych. Dopiero z wolnego rzutu wyrównuje Gintel 1:1. Bramkarz ma piłkę w rękach i puszcza między nogi. Po przerwie mija okres pewnej słabości u Crac Warta słabnie i Crac. uzyskuje przewagę. Niezliczona ilość jej ataków i strzałów kończy się w tej połowie na poprzeczkach i słupkach. Szczęście dopisuje Warcie. Bramkarze obustronnie tak jakby nie istnieli. Każdy atak i strzał podwyższa prawie napewno cyfrę goali. Sperling podwyższa stan na 2:1, ale niedługo potem Staliński wyrównuje. I już znowu Chruściński „główką" zyskuje prowadzenie 3:2, ale niezmordowany Staliński z podania Przybysza osłabia przewagę gospodarzy 3:3. Ten okres zmagania się, zmiennych ataków, ambicji i ofiarności obustronnej z jednej strony, a kompletnej nieudolności bramkarzy (aż do śmieszności) z drugiej strony, należał do najbardziej interesujących. Tutaj następuje punkt zwrotny. Crac. opanowuje pole. Reyman podwyższa do 4:3, Cikowski z daleka bajecznym strzałem do 5:3, Chruściński z podania Kałuży 6:3. I znowu przełom. Reakcja u Warty. Z centry Nizińskiego Staliński strzela 6:4. Był to ostatni wysiłek gości. Starcie Chruścińskiego z bramkarzem W. zmusza ostatniego, brutalnie skotuzjonowanego, do opuszczenia boiska. Staliński zastępuje bramkę lepiej, niż właściwy bramkarz. Nie może jednak uchronić W. przed 7. goalem, strzelonym przez Kałużę z centry Sperlinga. Atak W., osłabiony chwilowo brakiem Stalińskiego, ożywia się znowu, gdy bramkarz wraca na boisko i Staliński wraca do ataku, jedna bardzo niebezpieczna akcja przeciw Crac. mija bezskutecznie. Przypieczętowuje wynik Reyman 8 goalem z centry Sperlinga. Sympatyczna Warta znakomicie grająca, uległa po pięknej grze dobrze dysponowanej Crac. Sędziował dobrze p. Molkner.

4. XI. Cracovia — Wawel 2:0 (0:0).. Po wysokocyfrowem zwycięstwie nad Wartą, po bądźcobądź zaszczytnym wyniku, uzyskanym ze Szwecją, przeciw którym grała cała defenzywa Crac., była gra jej niedzielna jednem wielkiem fiaskiem. Brak Gintla, Cikowskiego i Kałuży nie powinien był do takiego stopnia osłabić formy, taktyki, a nawet poziomu technicznego białoczerwonych. Wystarczy powiedzieć, że nietylko Wawel nie zasłużył na klęskę, ale nawet na zwycięstwo, że miał on do pauzy bezwzględną przewagę nad Crac., która do przerwy rzadko atakowała na połowie fioletowych, że 1-sza bramka Chruścińskiego zdobytą została z najregularniejszego ofsideu i że Wawel skutkiem pecha kilkakrotnie spudłował z najbliższej odległości. Gra naogół ze strony Wawelu (bez Węglowskiego) ambitna, szczególnie obrona jego i pomoc pracowały znakomicie, w ataku zaś wybijał się lewy łącznik. Akcje szybkie, rzutkie, ale górne i bezplanowe. W Crac. zawiódł atak całkowicie, czasami lewa strona Chruściński-Sperling grała jako tako, prawa zaś ze środkiem niżej krytyki i tchórzliwie. Synowiec i Styczeń byli dobrzy, Strycharz, oraz obydwaj obrońcy, Pychowski i Fryc, zawiedli sromotnie. Popiel nie do poznania kiepski. Gra bezmyślna i bezładna, bez najmniejszych znamion A-klasowości. 2-gą bramkę strzelił Chruściński z pięknego przeboju. — Sędziował p. Sternberg całkiem dobrze i uważnie, wyłapując doskonale ofsidey, następnie jednak przez niezadowoloną publikę z równowagi wytrącony, popełnił szereg błędów skutkiem zdenerwowania, ulegając wpływom niesłusznym galerji.

Makkabi i Jutrzenka śpią. Z powodu wypadków politycznych zdeprymowanie odbija się i w sporcie.

Finał o mistrzostwo Polski.

Warszawa 4. XI. Pogoń — Wisła 2:1 (1:0). Ubiegłej niedzieli Warszawa była świadkiem rozstrzygającego spotkania o mistrzostwo Polski. Wszyscy z góry spodziewali się, że przeciwnicy nie będą się starali o pokazanie ładnej gry, efektownej, lecz będą przedewszystkiem kładli nacisk na skuteczność swych ataków i obrony. Obaj przeciwnicy wytężyli wszystkie siły, rzucili na szalę wszelkie walory, aby uzyskać zwycięstwo. I śmiało powiedzieć można, że nic bardziej nie odgrywa roli w piłce nożnej, jak szczęście. Przegrała bowiem niezasłużenie drużyna lepsza, która przez cały czas gry pracowała, jak maszyna, grała we wszystkich linjach równo, a kombinacją w ataku, ogólnem zgraniem, a przytem grą fair, przewyższała Pogoń o całe niebo. Naogół przewagę miała Wisła, a swą grą skuteczną zrobiła w stolicy bardzo dobre wrażenie. Pogoń naogół zawiodła, głównie w linji ataku. Trójka ataku, sławna ze swych przebojów, zamało kombinowała i zbyt forsowała skrzydła, zresztą w tym dniu słabe. Z pomocy dobry Szneider i Gulicz. Z obrońców Olearczyk lepszy od Ignarowicza. Mietek Kuchar w bramce miał naogół niedużo roboty, gdyż obrona nie dopuszczała do strzału. We Wiśle wszyscy grali naogół równo. W obronie Kaczor dobry, Stopa pracowity. Pomoc dobra. W ataku najsłabszy Balcer i Danc do przerwy. Wiśniewski zawinił obydwie bramki, przy pierwszej zapóźno wybiegł, drugą puścił fatalnie. Obydwie drużyny, pomimo przedłużenia gry, nie spuchły i nie murowały bramki.

Składy drużyn: Wisła: Wiśniewski, Stopa, Kaczor, Krupa, Śliwa, Wójcik, Balcer, Kowalski, Reyman, Danc, Adamek. — Pogoń: Mietek Kuchar, Ignarowicz, Olearczyk, Gulicz, Fichtel, Szneider, Szabakiewicz, Garbień, Wacek Kuchar, Bacz, Słonecki.

Zaczyna Pogoń i przez 10 min. atakuje przeciwnika. Obrona Wisły wybija kilkakrotnie piłkę w aut. Wisła otrząsa się z przewagi, podsuwa się pod bramkę Pogoni i uzyskuje róg, niewyzyskany. Gra wyrównuje się i toczy się na połowie boiska. Znać zdenerwowanie u obu drużyn. W 18 m. strzela Bacz, a potem Kuchar w aut. Obustrone ataki likwidują obrońcy. W 29 min. wypuszcza Garbień piłkę Wackowi, ten zamierza się do strzału, lecz nadbiegający Wójcik wybija piłkę na korner. Dopiero w 45 m. strzela Wacek z przeboju pierwszą bramkę. Wiśniewski zapóźno wybiegł.

Po przerwie zaraz w 1-szej min. Reyman wyrównuje. To podnieca krakowiaków. Teraz zaczynają obie drużyny pracować pełną parą. W 60 min. gry Danc ślicznie centruje, lecz Kowalski przenosi głową ponad poprzeczkę. Znów Pogoń atakuje, lecz nie może uzyskać zwycięskiej bramki. Rzut bezpośredni za foul Fichtla idzie w aut. W 90 min. sędzia przerywa grę, która według przepisów zostaje przedłużoną o 30 min. Wszelkie próby uzyskania bramki pełzną na niczem. Reyman kilkakrotnie pudłuje. Pogoń naciera, oblega bramkę Wisły i wreszcie strzela Garbień decydującą bramkę na dwie minuty przed końcem. Po 120 minutach, gry sędzia odgwizduje koniec zawodów. Sędziował dobrze p. Marczewski z Łodzi. Rogów 7:6 dla Wisły. *S.*

Wisła i Pogoń toczą pertraktacje z wiedeńskimi Amatorami o przyjazd do Polski w II. poł. bm.

Cracovia gra w nadchodzącą niedzielę z IFC Katowice w Krakowie, a w następną niedzielę z Wisłą.

Olsza weszłaby już teraz definitywnie do kl. A. okr. krak., gdyby Wydz. Gier i Dysc. uznał obydwie rozgrywki Hakoah—Tarnovia 1:2 w Tarnowie i 4:0 w Bielsku, na których sędziowie związkowi się nie zjawili, jako gry zwiazkowe, mistrzowskie.

Pogoń lwowska zdobyła definitywnie poraz drugi mistrzostwo Polski na rok 1923.

Z powodu paryskiej Olimpjady są projekty rozgrywania mistrzostw okręgowych w jesieni, a państwowych na wiosnę. Temsamem mistrzostwa wiosenne 1924 odpadłyby wogóle, a mistrzostwo Polski za r. 1924 pozostałoby bez rozgrywki w rękach Pogoni.

Do rozgrywki o puhar Pozn. Z.O.P.N. zgłosiło się około 20 tow. wszystkich klas. Rozgrywki rozpoczną się w połowie listopada.

Węglowski, były gracz Wawelu, następnie Legji warsz., grać będzie obecnie w Cracovii na prawym łączniku.

Varsovia zdobyła mistrzostwo kl. B. WOZPN.

Warszawianka bawiła 28. X. w Radomiu, bijąc tamtejszy klub „Czarni" 3:1.

Walne Zgromadzenie Warszawianki odbędzie się 17. XI. br.

P.K.I.O. urządza na zimę ślizgawkę w Agrykoli.

Lange (WTC) pobił rekord kolarski na 1000 mtr., uzyskując czas 1 m. 13,2 sek.

Nowak Kazimierz, dyrektor banku Kwilecki i Potocki w Warszawie, został prezesem Warszawianki.

Cyfry statystyczne z zawodów Polska-Szwecja. Rogów 4:2 (1:0) dla Polski. Rzutów wolnych 16:14 (7:11) dla Polski. Ofsideów 11:26 (18:13). Autów bramkowych 16:10 (9:6). Autów bocznych 23:19 (12:11), wszystko dla Polski. Neutralnych rzutów było 3.

Bilety dla byłych graczy reprezentatywnych. Istnieje w całym świecie footballowym zwyczaj (zresztą zupełnie naturalny), że byli gracze drużyny reprezentatywnej państwowej mają wolne wstępy na wszystkie zawody reprezentatywne państwowe. Możeby PZPN zechciał przynajmniej w tym względzie pójść za przykładem zachodu, bo o wypełnieniu innych obiecanek dla tychże graczy (jak n. p. odznaki, fotografje i tym podobne pamiątki) to już niema mowy.

Zimowski, Reyman i Łańko (Cracovia) byli na zawodach z Wawelem najgorszymi graczami w drużynie Cracovii.

10.500 członków liczy Barcelona.

SZWECJA — POLSKA 2:2 (1:1).

Dwa tygodnie minęły już od VIII. naszego meczu międzypaństwowego. Wszystkie pisma fachowe i codzienne wypowiedziały się już o nim i podały najdokładniejszy przebieg zawodów. Z powodu strajku ogólnego nie mogliśmy niestety od tego czasu wydać naszego numeru, teraz zaś dawać szczegółowy opis i przebieg jest rzeczą zbyteczną i spóźnioną. Ograniczymy się zatem do podania ogólnych naszych wrażeń i oceny krytycznej.

Nasz sąd o sile i poziomie Szwedów okazał się słusznym. Ale i nasz optymizm co do siły i kwalifikacji naszego teamu okazał się uzasadnionym. Mecz był pięknym, żywym, serdecznym, sportowym w całem tego słowa znaczeniu. Szwedzi umieli sobie ująć nas swoją prostotą, skromnością, ale i siłą, płynącą z uświadomienia i pracy. Udowodniliśmy, że nie jesteśmy „wschodem" i że zasługujemy na równouprawnienie, tak pod względem gry, jak organizacji i przyjęcia.

A jednak osobiście nie byłem w całej pełni zadowolonym. Malutkie niezadowolenie pozostało u mnie do dnia dzisiejszego, nie mogę się oprzeć temu wrażeniu i podzielę się niem z naszymi Czytelnikami. Spodziewałem się lepszej gry naszego teamu, tak poszczególnych graczy, jak i całej jedenastki. Uczucie tego niezadowolenia nie opuszcza mnie od dnia 1. paźdz. 1922, kiedy oglądałem naszą drużynę reprezentacyjną, zwyciężającą we wspaniałej formie Jugosławję na jej własnym gruncie. Nigdy przedtem, ani potem, team nasz nie miał takiego dnia, takiej formy i takiego stylu. Od tego czasu nie mogę być zadowolonym w całej pełni, gdyż pragnąłbym, aby nasza reprezentacja była coraz lepszą, a nie gorszą. A była gorszą, niż się spodziewałem. Żaden gracz nasz, mojem zdaniem, nie wykazał swej najlepszej formy, przeciwnie był naogół gorszym nieco, niż niejednokrotnie w swoich grach klubowych. Ale stało się. Nie zblamowaliśmy się wcale, mimo pewnej technicznej i taktycznej wyższości gości. Utrzymaliśmy, a nawet poprawiliśmy nasze prestige międzynarodowe. A to już sukces dość wielki. To też powinno i musi narazie nam wystarczyć.

Team szwedzki był jednolitym, lepiej zgranym i kombinującym, ale nie miał strzału, efektu. Napad jego chciał wjeżdżać do samej bramki. Wprost nie strzelali, to była ich wada. Nasz zaś odwrotnie, bez jednolitości, bez współgrania, bez żadnej kombinacji, ale częściej strzelał, był niebezpiecznym pod tym względem. Szczególnie współgranie ataku z pomocą i tejże z obroną u Szwedów i brak zupełnego zrozumienia się wzajemnego naszego ataku między sobą i z pomocą, było charakterystyczną cechą tego meczu. I to mnie bolało u naszych. Grali ze sercem, ale bez głowy. Gdyby nasza drużyna tylko nieco więcej była mózgiem pracowała, byłaby niewątpliwie zwyciężyła.

Zbytecznem jest szczegółowe rozwodzenie się i krytyka. Wystawiliśmy możliwie najlepsze jednostki, stojące nam do dyspozycji. I te jednostki, jako jednostki spełniły prawie zupełnie swe zadanie. Całość jednak nie szła, całości nie było widać, akcji, planu, pociągnięcia, kombinacji, budowy, systemu, stylu — nie było. Rzeczowo i fachowo zapatruję się na sprawę. Wiem, że jestem może zupełnie odosobnionym z tą moją pesymistyczną krytyką po meczu. Byłem może jedynym optymistą, który publicznie zaryzykował przed meczem swój sąd optymistyczny o wyniku. Jestem po meczu może jedynym pesymistą, którego gra naszego teamu nie zadowolniła i który domagał się od niej lepszej, mądrzejszej i celowszej gry. Nie wystarcza zatem zespół najlepszych graczy, choćby każdy był z innego tow. Szwedom ten eksperyment się rzekomo udał. Ale tylko udał się i tylko eksperyment. Nie jest on dowodem, ani pewnikiem. U nas on, mojem zdaniem, zawiódł. Chciałbym, by nasz team, jako team, grał lepiej. Spodziewam się, że przyszłość okaże słuszność moich poglądów. A już niedaleko do niej. Olimpjada na karku. Nasz team winien być już do niej przygotowany. To niechaj będzie naszym programem obecnym. Mecz Szwecja-Polska winien dać nam otuchę do pracy i przestrogę w pracy.

Dr. Henryk Leser.

WYWIADY:

Sędzia p. Imre Vértes (Budapeszt): Przed zawodami: Nie widziałem już polskiego teamu przeszło rok, bo od 14. V. 1922 w Krakowie na meczu Polska — Węgry. Rezultaty jego meczów międzynarodowych są korzystne. Miarodajnemi w ocenie są dla mnie wyniki w Sztockholmie i Zagrzebiu. Polski football stał się widocznie silniejszym. Szwedzi grali w Budapeszcie 28. X. br. bardzo ładnie. W I. połowie kombinowali ładnie i wiele, w drugiej połowie opadli na siłach. Chcąc porównać oba teamy i ich szanse, trzebaby ryzykować w przepowiadaniu. Liczę na mniejwięcej równorzędne siły. Zresztą na i po meczu zobaczymy.

Po zawodach: W spotkaniach międzypaństwowych zdarza się bardzo często, że gracze pragną wydać ze siebie swe najlepsze wartości i dlatego właśnie gorzej grają, niż na meczach klubowych. To zdarzyło się, mojem zdaniem, również i w niedzielę mimo, iż gra stała na takim poziomie, na jakim zazwyczaj stoją wszystkie prawie mecze międzykrajowe. Szwedzi wykazali wysoką technikę i mieli taktyczną przewagę, Polacy jednakże przeciwstawili tym walorom wielką szybkość i ambicję. Cała gra była bardzo interesującą, czasami nawet gwałtowną, szczególnie w II. połowie po wyrównaniu przez Szwedów. Co mi się nie podobało, muszę otwarcie powieć, to zbyt częste przeszkody z powodu of'sideowych sytuacyj, które powstały ze stosowania przez obie strony systemu „on-back". U nas na Węgrzech nie gra się tym systemem i nasza publiczność była zdenerwowaną, gdy Szwedzi za często się nim posługiwali. Tutaj grały obie pary obrońców tym systemem i dlatego zmuszonym byłem do ciągłego przerywania gry w II. połowie z powodu sztucznie wywoływanych sytuacyj spalonych.

Szwedzi grali w Krakowie lepiej, niż u nas w Budapeszcie, szczególnie atak był tutaj aktywniejszym i wypełniał znacznie większą część gry, niż w Budapeszcie. Pokazywali oni często techniczne kawałki i byli również szybkimi i w ogólności niezmordowanymi.

Polacy rozwinęli się bardzo od czasu, jak ich poraz ostatni widziałem. Obrona wykonywała dobrze swój obwiązek, szczególnie bramkarz sparował na początku kilka niebezpiecznych piłek. Także i środkowy pomocnik zaprodukował bardzo piękną grę. W obronie i pomocy poprawili się Polacy. W ataku brak było zrozumienia, indywidualnie są wszyscy dobrymi graczami, jako całość byli mniej produktywnymi, niż się tego można było spodziewać. Staliński i Kuchar byli najlepszymi, przypuszczam jednakże, że umieją piękniej i skuteczniej kombinować. Drużyna polska podobała mi się lepiej, niż w roku ubiegłym przeciw Węgrom. Poprawa jest widoczna.

Publika była bardzo dyscyplinowaną. Spodziewała się ona zwycięstwa swej druż. i dlatego nie dziwi mnie, że kilkakrotnie nie podobały się jej moje rozstrzygnięcia.

Kpt. Glabisz (Warszawa), członek Kom. Trzech, przed zawodami: Szwedów znam tylko z literatury sportowej i opinji. Sądzę, że o ile Polska będzie w komplecie i tyły będą we formie, wówczas osiągniemy niezły rezultat. Zadecyduje pomoc, jeśli wytrzyma tempo Szwedów. Boję się tylko pechowatego gruntu krakowskiego, na którem dotąd stale przegrywaliśmy.

Kpt. Konkiewicz (Kraków), członek Koll. S. PZPN., przed zawodami: Sądzę. że Szwecja wygra z różnicą 2 goali. Obawa powyższa płynie stąd, że nasze reprezentatywne tyły grały przeciw Warcie bardzo słabo i wykazały słabą taktykę defenzywną.

Dr. Cetnarowski, prezes PZPN: Mam wrażenie, że zeszłoroczna reprezentacja Szwecji w Sztockholmie, co się tyczy obrony i pomocy, grała lepiej, niż dzisiejsza w Krakowie. Atak natomiast był teraz lepszy i lepiej zestawiony. Reprez. Polski obecna (mimo wygranej P. w Sztokcholmie) grała lepiej. Z początku atak P. zupełnie nie miał piłki i bałem się, że tyły nasze nie przetrzymają meczu i że przegramy grubo. Cikowski jednak wytrzymał niespodziewanie nadzwyczajnie szybkie tempo Szwedów i był z minuty na minutę coraz lepszy. Szwecja grała fair, bardziej fair, niż w Sztockholmie, nie widać było ówczesnego strasznego „lecenia" na bramkarza, być może obce boisko i publika onieśmieliły ich. W stosunku do innych meczów międzypaństwowych uważam, że P. była tylko w Zagrzebiu lepszą. We wszystkich innych była znacznie gorszą, niż obecnie. Bezwarunkowo była zaś lepszą 1. XI. br., niż w Sztockholmie, gdzie rzut karny rozstrzygnął, co wówczas zdeprymowało Szwedów. — Co do graczy P. sądzę, że Popiel był bardzo dobry. Gintel i Fryc nie wygrali swej przeciętnej klubowej formy. Pomoc naogół, zwłaszcza po pauzie, dobra. Lewa strona ataku lepsza, niż prawa. Po Reymanie spodziewaliśmy się znacznie więcej, szczególnie po wspaniałej jego grze na meczu Wisły z Pogonią w Krakowie. — Sędzia był bardzo dobry, przeoczył tylko kilka ofsideów, miał jednak łatwe zadanie, bo obie drużyny grały nadzwyczaj fair. — Publika przyjmowała Szwedów, jak dotąd może nikogo, co też zrobiło najlepsze na nich wrażenie. — W roku bieżącym żadnych więcej meczów międzypaństwowych z powodu zbliżającej się zimy nie będzie. W Budapeszcie gramy dopiero w roku przyszłym. Żałuję, że stan mego zdrowia nie pozwolił mi być obecnym we Lwowie na meczu z Rumunją, oraz w Helsingforsie i Rewlu na meczu z Finlandją i Estonją. Przypuszczam, że nasze międzynarodowe kontakty będą w przyszłości coraz częstsze i żywsze.

Gustaf Rubenson, kapitan Związku Szwedz. Footb.: Sądzę, że nasza drużyna była w Krakowie obecnie równie dobrą i silną, jak w Sztockholmie. Polska natomiast była stanowczo teraz lepszą. Szczególnie atak był tu znakomity, szybki i dobrze strzelał. Rezerwowy prawy pomocnik Polski był najsłabszym punktem drużyny. Bramkarz i środkowy pomocnik byli znakomitymi. W ataku najlepszy lewy łącznik. Polska grała bardzo fair. Szwecja zdaje się cieszyć w Polsce sympatją, co nas ogromnie raduje. Team nasz był w Krakowie lepszym, niż w Budapeszcie 28. X. Szkoda, że nasz środek pomocy był skontuzjonowany. Dlatego bowiem był atak P. lepszym i efektowniejszym, szczególnie pod względem strzałów, od szwedzkiego. Błąd Szwecji polegał na tem, że mało grała skrzydłami, a zbyt wiele środkiem. Bramkarz Szwecji był dobry. Lewy obrońca, Wihlborg, jeden z naszych najlepszych graczy, był z powodu kiepskiej gry lewego pomocnika, również gorszym. Nie jestem zadowolony z przeprowadzanego przez Lunda on-back systemu, co jest jego specjalnością, bo hamuje on również i własny atak. Kontakt, nawiązany z Polską, będziemy z przyjemnością kontynuowali, mimo dalekiej przestrzeni nas dzielącej. Przyjaźń nas wiążąca jest podstawą gry fair, gdyż teamy nasze grają nie z przeciwnikiem, ale z przyjacielem. — Sędzia był zupełnie bezstronny, ale miał nieszczęśliwą rękę w rozstrzygnięciach of'sideowych, to było jego słabą stroną, ale na tem ucierpiały obie partje w równej mierze. Chciał on i był sprawiedliwym. — Jesteśmy z rezultatu zadowoleni, a powiedziałbym nawet, że gdyby Polska była zwyciężyła, nie stałoby się to niesłusznie. W Budapeszcie gra nie była tak piękną, za dużo było tam momentów walki.

Józef Nagy, trener repr. szwedzkiej (były gracz MTK): Zawody były wcale piękne, szczególnie w I. połow. Obie drużyny grały tak, jak należy grać międzynarodowe

mecze. Drużyna szwedzka grała nieco lepiej, niż w Budapeszcie. Reprez. Sewecji składa się z graczy 10 miast, a mian.: Göteborg, Sztockholm, Helsingborg, Boras, Lanckorona, Malmö, Norköpping, Elferas, Larcholm, Lydköpping. Trelleborg był punktem zbornym dla graczy, którzy dotąd prawie się nie znali. Rezultat mojem zdaniem nie jest słusznym 4:2 dla Szwecji odpowiadałby bardziej. Szwecja była lepszą partją, grała ona tak, jak należy grać we football. Gdyby gracze jej teamu pozostali nadal razem, byłby team ten znakomitym. Nie spodziewałem się, że Polacy tak dobrze grają i tak energicznie. Najlepszym z nich był środek pomocy. Ze Szwedów najlepszy był Dahl i B. Karlsson. Obydwa goale P. były łatwe i w sytuacjach, które można było obronić. Obie drużyny grały systemem „on back" i zastosowywały go wzajemnie. Publika była nieco fanatyczną, a sędziowie boczni wskazywali czasem rzeczy, których nie było. Mecz był silny, ostry, ale nie brutalny, całkiem fair. — Polska ma dobrą klasę, ale nie gra jeszcze całkiem racjonalnie w football, musi się jeszcze wiele uczyć, szczególnie brak jej zgrania i współgrania pomocy z atakiem, oraz najważniejszej rzeczy tj. krycia. Gdziekolwiek piłka jest, musi istnieć dokładne krycie całej reszty graczy, na całem boisku, maszyna cała musi funkcjonować i każdy musi być zawsze na stanowisku. Grunt we footballu — to krycie. A to może i musi przyjść z czasem. Brak P. oddawania piłki pomocy własnej, gdy się jest tyłem obróconym do bramki przeciwnej. — Sędzia zrobił kilka błędów w ofsideach, nie zna on systemu on-back, gdyż Węgrzy nim nie grają i nie są do niego przyzwyczajeni. Mecz był z tego powodu bardzo ciężkim do sędziowania, a także z powodu szybkiej gry.

Dr. Wład. Jentys, członek PZPN. Przed meczem miałem pewne obawy co do wyniku, ale i nadzieję, że nasza drużyna postara się o dobrą grę. Po 1. bramce dla P. bałem się przegranej z powodu silnego zdenerwowania naszego teamu. Po 30 min. wyjaśniła się sprawa. W drugiej połowie P. miała przewagę. Effektywnych, na bramkę oddanych strzałów, miała P. więcej. Wedle gry drugiej połowy można było liczyć nawet na zwycięstwo. Popiel był doskonały, trudno winić go z powodu drugiej bramki.

Mjr. Szwenk, członek PZPN.: Szwedzi zaimponowali mi biegiem i mimo 1-szej naszej bramki obawiałem się przegranej zwłaszcza, że z początku forma Cikowskiego była kiepską, później poprawił się on znacznie. Kuchar nie nadawał się na prawe skrzydło. Kiepsko strzelał kornery. Drużyna nie orjentowała się należycie. Styczeń w pierwszej połowie dobry, w drugiej gorszy. Szwedzi mieli w pierwszej poł. pecha, kilku pozycyj nie wykorzystali. W drugiej poł. pecha miała znowu Polska (Popiel miał w rękach piłkę po rzucie z rogu, 2 bramka Szwedów). Gra naogół b. ładna. Z wyniku jestem zadowolony, jest on sprawiedliwy, po zsumowaniu pro i contra.

Z przygotowań do VIII. Olimpjady.

Czcigodny Panie Redaktorze! Jak zawsze pierwszy „Tygodnik Sportowy" na swych poczytnych łamach dzwoni na alarm, otwierając rubrykę „Z przygotowań do VIII. Olimpjady". Rzecz najbardziej chwalebna, bo Olimjada już ante portas. Dlatego pozwolę sobie i ja zabrać głos w sprawie przygotowań do przyszłorocznej Olimpjady. Zdanie Szanownego „Tygodnika Sportowego" „Nieobecność nasza na Olimpjadzie jest niedopuszczalną" powinien P. K. I. O., wszystkie związki sportowe i całe społeczeństwo wypisać złotemi zgłoskami: Polska musi wziąć udział we wszystkich gałęziach sportu.

A więc zacznijmy od najbliższych t. j. sportów zimowych. Narciarstwo polskie, tak ilościowo, jak i jakościowo, będzie mogło być godnie reprezentowane. Łyżwiarstwo? Znak zapytania? Polski Związek Łyżwiarski nie uważa widocznie za stosowne zająć się sprawą Olimpjady. A mamy przecież łyżwiarzy wcale niezłych, jeżeli już nie pierwszoklasowych, to w każdym razie takich, którzyby pokazali, że u nas także uprawia się łyżwiarstwo. Jazda sztuczna posiada wybitny materjał w osobach Kikiewicza, Władysława Kuchara, jazda szybka Wacka Kuchara, Welichowskiego. Drużynę hockeyową na lodzie Polska również musi wysłać i mam nadzieję, że mając takich jeźdźców, jak Papius, Kuchar, Welichowski, Jucewicz, moglibyśmy godnie stawić czoło innym narodom. Ale zebrać trzeba tych ludzi „do kupy", w mieście gdzie są ku temu urządzenia i stan lodu, wskutek silniejszej zimy pomyślniejszy, a więc sądzę we Lwowie, sprowadzić trenera, a jestem pewien, że nasi chłopcy za dwa tygodnie staliby się „internacjonałami". Tymczasem Polski Związek Łyżwiarski zapadł w sen letni i śpi snem sprawiedliwych i obudzi się prawdopodobnie aż po Olimpjadzie, a to byłoby zbrodnią. W roku 1920 na Olimpjadzie Czechy zdobyły w hockeyu na lodzie 3 miejsce, a ja twierdzę, że Polska nabiłaby Czechów. Tymczasem P. Z. Ł o ludzi zupełnie się nie troszczy, a od Olimpjady dzielą nas 2 miesiące. Welichowski przy wojsku siedzi w Równem, nikt się nawet nie zajmie tem, aby go ściągnąć do miejsca, gdzie miałby możność treningu. Wszyscy inni łyżwiarze rozprószeni, czy nie należałoby ich zebrać i z powodu nagłości wysłać na północ celem treningu, gdyż Polska, chociaż na pierwsze miejsca liczyć nie może, jednak musi być zgłoszoną i startować we wszystkich punktach programu Olimpjady. A więc Polski Związku Łyżwiarski do czynu! Społeczeństwo śledzi wypadki z niecierpliwością i gdy Wy Panowie z Polsk. Związku Łyżw. nie okażecie inicjatywy i chęci do pracy, wtedy sportowcy sami rzucą się do dzieła. Czekamy rychłej odpowiedzi.

Czcigodny Panie Redaktorze! Znając gotowość Pana pospieszenia z apelem tam, gdzie się rozchodzi o dobro, sławę i rozwój sportu polskiego, proszę o umieszczenie niniejszego apelu na łamach Swego poczytnego i najlepiej redagowanego w Polsce „Tygodnika Sportowego". Myślą przewodnią mego pisma jest! Apel do Polsk. Związku Łyżwiarskiego w sprawie przygotowania do VIII. Olimpjady, a to, złożenia jak najprędzej reprezentacyjnej drużyny polskiej dla hockeyu na lodzie i ściągnięcia najlepszych polskich łyżwiarzy do Lwowa celem treningu. A stać się to musi zaraz, bo na cóż się zdadzą jak największe fundusze, składane na rzecz PKIO, gdy fundusze będą, a ludzi nie będzie, bo się nikt na czas tem nie zajął. Jeżeli inne państwa przez 4 lata przygotowują się do Igrzysk Olimpijskich, łożąc na ten cel największe ofiary w każdym kierunku, to Polska powinna na 2 miesiące przed igrzyskami zimowemi zająć się przygotowaniem ekspedycji.

Kreślę się z najgłębszym szacunkiem

Lwów 29. X. 23. *Dr. Landesberg.*

70.000 franków franc., czyli 70 miljardów mar. pol. potrzeba mniej więcej na ekspedycję olimpijską naszej drużyny footbal. Suma ta dałaby się zebrać, gdyby się znalazło w Polsce 7000 ludzi, którzyby ofiarowali po 1 mil. Mp., albo 700 po 10 mil., albo 70 po 100 mil. Niechby tak PKIO wzgl. PZPN zaapelował do wszystkich instytucji bankowych, przemysłowych i handlowych, aby z okazji bilansu z końcem br. ofiarowały pewne sumy na ekspedycję polską do Paryża, a z ła-

twością uzyskalibyśmy znacznie większą sumę, wystarczającą na pokrycie kosztów nawet całej ekspedycji we wszystkich gałęziach sportowych. Akcja ta, niezależnie od prywatnej propagandy i w sferach sportowych powinna byé natychmiast wdrożoną. Pozatem subwencje gminne i rządowe przyczynićby się mogły do uzupełnienia funduszu olimpijskiego. *r.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. Warszawianka — Makkabi 5:0 (2:0). Gra ostra, przechodząca czasami w brutalność. Makkabi poprawiła się w swej formie. Białoczarni grali z wielką ambicją. Sędzia p. Jagielski, dobry.

11. XI. Warszawianka — Skra 1:0 (0:0).

11. XI. Warszawianka — Reprezentacja Klubów kl. B. 1:4 (1:0). Mecz powyższy został urządzony w celu zasilenia funduszów PKIO. Przyniósł on jeszcze jedną korzyść, a mian. mogliśmy się zorjentować, jakie mamy siły w młodych klubach. Dotychczasowe rozgrywki między drużynami kl. B. nie dawały bowiem nigdy obrazu prawdziwej wartości tego młodego materjału. To też pochwalić należy myśl urządzenia powyższych zawodów, a K. S. Warszawianka należy się uznania za to, iż wystawił do tych zawodów swą I. druż.

Warszawianka z jednym rez. Reprezentacja kl. B: Diner (Makkabi), Tetmajer (Varsovia), Bren (Makkabi), Focht (WTC), Pacanowski (M), Koc (Orkan), Sochacki (WTC), Kaczanowski (V), Koch II (WTC), Sipowicz (V), Pędzich (V).

Gra ucierpiała wiele z powodu błota. Warsz. grała bez najmniejszej ambicji, prowadząc 1:0 do przerwy.— Po przerwie spoczęła na laurach i przeciwnik uzyskuje pod koniec gry 4 bramki, w tem jedną z karnego. Drużyna reprezentacyjna niezgrana, lecz naogół przedstawiła się nieźle. Najlepiej grała obrona, lewy pomocnik i lewa strona ataku. W Warsz. wyróżnili się: Mesto, Redlich, Loth. Skandalicznie grał Suchorzewski.

Sędziował bez najmniejszego pojęcia p. Walczak Radzimy mu, by najpierw nauczył się prawideł gry, a później zaczął sędziować. Publiczności mało.

Nie należy pominąć milczeniem zachowania się członków WOZPN i Koll. Sędziów; panowie ci hałasowali i krzyczeli w niemożliwy sposób. Zdawało się, że gra toczy się w jakimś zoologicznym ogrodzie. WOZPN wywiesza w parku tabliczki z napisem, by zachowywać się cicho podczas zawodów, a sam do tego się nie stosuje. Szkoda! *S.*

Z Wilna. W sobotę i niedzielę 27 i 28 października odbył się u nas turniej olimpijski z udziałem 4-ech najlepszych klubów wileńskich, czysty dochód z którego ma wpłynąć na fundusz olimpijski. Niechże i inne OZPN-y nie zostają z tyłu za naszym i uczynią to samo.

27. X. Lauda — W. K. S. 2:0 (1:0). Lauda z 3 rez. Gra mniejwięcej .równa, jednak wojsk. nie mogą się zdobyć na celny strzał. W 20' wchodzi na boisko Dowbór, dotąd bowiem gra Lauda w 10-kę. W 30' strzela Leszczyński goala mimo wybiegającego z bramki Łózickiego. Kilka minut przed pauzą wyklucza sędzia z boiska Leszczyńskiego (Lauda) i Bajgiela (WKS). Po pauzie gra ospała, WKS. gra w 9-kę, gdyż Czekaj również zostaje z boiska wykluczonym za rozmyślne kopanie przeciwnika. Sędziował p. Szeligowski b. dobrze. Najlepszy na boisku Łózicki z WKS.

Makkabi — 1 p. p. Leg. 2:1 (0:1). Senzacja!!! Jeszcze na długo przed meczem krążyły pogłoski, iż Makkabi gra z rezerwą. Tak się stało. Gdy Mak. stanęła na boisku z Rutsztejnem w bramce i rez. lewym pomocn. i środk. napadu, niejeden już przepowiadał wynik wielocyfrowy dla 1 pp. Leg. Otóż właśnie świadomi tego czarni walczą ambitnie i zacięcie, aby tylko mniej goali dostać. W 18' strzela Makowski nieobstawiony bombę w prawy górny róg. Bramkarz nie mógł obronić. Odtąd już nie odchodzi prawy pomocnik Makkabi od Makowskiego, dobrze go obstawiając. Gra do pauzy równa. Obustronne wysiłki kończą się niczem. Mak. strzela na aut 2 rogi. Po pauzie stwarza Makkabi niebezpieczną sytuację pod bramką przeciwnika, powstaje zamieszanie. Kilku graczy, piłka strzelona przez Bastackiego (śr. napadu) wpada do bramki, wyrównane. W 55' ustala wynik Bengen, strzelając płasko w lewy róg. 1 pp. Leg. przestawia Makowskiego na prawo, lecz i Krakanowski, trzymający go w szachu, zmienia swoje stanowisko z bezradnym Zyskowiczem, nie trafiającym w piłkę. Tempo wzmacnia się, wojsk. atakują, lecz obrona Mak. pracuje ofiarnie i nie daje nawet wyrównać. Sędziował p. Leszczyński. Rogów 5:1 (2:0) dla zwycięzców. Wyróżnił się Lasota z 1 pp. Leg. Cała drużyna Mak., z wyjątkiem Zyskowicza, grała b. dobrze. Do finału więc wchodzą Lauda i Makkabi, która w ostatnich dwóch miesiącach zwyciężyła obu mistrzów wileńskich, faktycznego i oficjalnego, w tym samym stosunku — dwa do jednego.

Lauda — Makkabi. Finał w turnieju. Obie drużyny w najlepszych składach. Jak i większość meczów pomiędzy temi drużynami i ten się skończył skandalem. Lauda, która przegrała z Makkabi w ub. sobotę (w stosunku 2:1), po przegranej (wczorajszej) 1 pp. Leg. z Makkabi (również 2:1), starała się o zwyciężenie przeciwnika w sposób b. brutalny. Ciągle gracze, przeważnie Makkabi, schodzili na chwilę z boiska, lub zostawali leżeć na ziemi z powodu kontuzji. Po strzeleniu pierwszej bramki dla Laudy przez Leszczyńskiego w 18' Lauda nie przestaje foulować. W drugiej połowie odrazu po rozpoczęciu w 48' gry strzela Weyssenhoff samobójczego goala, którego szybko robinzonujący Wirokiro nie mógł zatrzymać. Odtąd zaczyna się formalna bójka. Na boisku rozlegają się ciągle okrzyki i zażalenia na graczy, na co sędzia odpowiednio reaguje. Na szczególną uwagę zasługuje następujących kilka słów: „Ja cię zabiję". Ma się rozumieć z jaką chęcią się gra potem. W 22' ręka obrońcy Makkabi na polu karnem Wszyscy zatrzymują się, lecz znów sędzia nie gwiżdże i Leszczyński zdobywa 2 go goala. Jeszcze kilka fouli ze strony Laudy i Makkabi, nie mogąca ścierpieć tak „szlachetnej i sportowej gry" Laudy, opuszcza boisko. Czy Makkabi nie zwróci się do Wil. OZPN. i ten ostatni na to odpowiednio nie zareaguje, jest sprawą najbliższego tygodnia. Lauda musi być srogo ukaraną. Nie powinni Laudacy zapominać, że w footballu zwycięża drużyna technicznie i taktycznie lepsza, że jest to gra, a nie bójka. (Czyż to nawet i pan Weyssenhoff o tem zapomniał?). O ileby w grze tej decydowało podbijanie i zabicie, to lepiej wystawić na boisku 11 graczy w pełnem uzbrojeniu wojskowem, pancerzach z karabinami i wtedy grać. Sędziował p. Waligóra za miękko, nie chciał, lub lękał się ukarać, lub wykluczyć graczy. Publiczności dużo. Podkreślić należy zachowanie się pewnej grupy fanatyków klubowych, stojących pod bramką Makkabi i denerwujących graczy swojem zachowaniem. Znajdowali się pomiędzy nimi i Bankiewicz (5 pp. Leg.) i Karpowicz (WKS), czynni gracze pierwszych drużyn wspomnianych klubów, najstarsi gracze wileńscy. O grze samej nie warto pisać.

4. XI. 1 p. p. Leg. — W. K. S. 4:1 (0:1). 1 pp. Leg. stanął na boisku w 9-tkę a od 20' grał w 10-tkę,

nie uzupełniając się Gąsiorkiem. Jak zwykle w meczach pomiędzy temi drużynami miał WKS. przewagę w I. poł. W II. poł. miał 1 pp. Leg. przewagę, a że uzyskał 4 bramki tylko, jest winą WKS., który zeszedł z boiska na 20' przed końcem gry. — Odrazu po rozpoczęciu atakuje WKS., lecz Luberda chwyta piłkę, przerzuca ją atakowi, który stwarza kilka niebezpiecznych sytuacji pod bramką WKS. Potem znów przewagę ma WKS., lecz napastnicy są za powolni w decydujących momentach, obrona 1 pp. Leg. pracuje niezmordowanie. Po wejściu na boisko 10. gracza niebieskoczarnych gra się wyrównała. W 44' strzela najlepszy z napastników WKS-u, Czekaj, honorowego goala; Luberda nie mógł obronić, gdyż strzał szedł mimo jego nogi, lecz z bardzo blizkiej odległości. Po pauzie zyskuje 1 pp. Leg. zupełną przewagę i nie schodzi z połowy przeciwnika, lecz ani Makowski, ani Krawczuk, ani nawet Wróbel, nie mają szczęścia. Rezerwowy bramkarz zdecydowanie łapie wszystkie, zresztą słabe, strzały napastników 1. pp. Leg. Wreszcie Krawczuk rozpoczyna serję goali. Wkrótce wynik opiewa już 3:1. Czekaj strzela karnego w ręce bramkarzowi i obrażony (na kogo?) przestaje grać. Obrońca WKS-u Perges tak niefortunnie podaje swemu bramkarzowi z kilku kroków, że piłka grzęźnie w siatce. Sędzia wyklucza z boiska Korczewskiego (WKS) za zbyt głośne zachowanie się. Kilku graczy schodzi z boiska w ślad za nim i gra kończy się z powodu zdekompletowania WKS u (pozostaje 5 graczy). Rogów 7:1 (1:1) dla 1 pp. Leg. Sędziował p. Leszczyński niezbyt pewnie. Publiczności mało, chociaż zawody były dobrze reklamowane (być może nieco zapóźno).

Cóż to się stało z innemi drużynami wileńskiemi? Czy już udały się na spoczynek zimowy? *L. R.*

Z Poznania. Ostatnia niedziela przyniosła nam kilka ciekawych wyników. Z wyjątkiem Polonii i Posnanii zawodowały wszystkie A-klasowe drużyny. Warta pobiła wysoko reprezentację Dow. Okr. Korp. VII, bo w stosunku 13:0 (4:0). W Warcie brakował jedynie Kosicki. — Repr. DOK. była słaba, jedynie bramkarz i obrona zasługuje na wyróżnienie. Sędziował p. Brzeziński, ku zadowoleniu stron. Pogoń uzyskała lekkie zwycięstwo nad Unją 3:2 do połowy prowadziła Unja 2:0. Zwycięska bramka pada z rzutu karnego. Gra naogół żywa, kombinacyjnie również możliwa. Sędziował p. Brzeziński. — AZS przegrał z Pogonią 2:5 (1:3). Obie strony miały w swym zespołach graczy rezerwowych. U akademików brakował Brzeziński w bramce, co ułatwiło zwycięstwo Pogoni. Unja III pokonała Jutrzenkę I po ładnej ambitnej grze 1:0. Zwycięską bramkę uzyskuje Oelrich. Pogoń II jun. dostała od II jun. Unji gładką odprawę 6:2 (5:1). Do przerwy gra interesująca. Dał się odczuwać brak poważniejszego sędziego, na czem ucierpiała gra.

Z ostatnich dni mamy do zanotowania szereg spotkań tylko lokalnych. Drużyna 3 pułku lotników, która niedawno wygrała z Pogonią 3:2, uległa Unji 3:1 (1:0). Gra zupełnie otwarta, wkońcu uwydatnia się lekka przewaga wojskowych, którzy uzyskują jedyną bramkę. Dla Unji uzyskał Nowaczyk 1, Górecki 2 bramki. Sędziował p. Seydlitz ze zwykłym spokojem. Pogoń zwyciężyła Posnanię również wynikiem 3:1 (1:0). Posnania grała cały czas w dziesiątkę. Powyższy rezultat wskazuje na to, że Pogoń jest w formie. Posnania przechodzi obecnie kryzys zarządowy. — Unja Ib — Warta Ib 0:3 (0:1). W Unji słaby bramkarz. Sędzia p. Brzeziński. Jutrzenka I doznała od Unji II wysoką porażkę 5:2 (2:1). Przebieg gry naogół ciekawy. Pogoń — Polonia 3:0 (1:0). Boisko Pogoni. Dwie bramki uzyskuje Pogoń z rzutów karnych. Do połowy gra otwarta, po zmianie lekka przewaga zwycięzców i gra ostrzejsza. Publiczności mało. Sędzia p. T. Paczkowski. Unja I jun. — Posnania I jun. 2:3 (0:1). Gra ucierpiała z powodu braku energicznego sędziego.

U n j a — P o s n a n i a 2:1 (1:0). Do zawodów staje Posnania bez Piłata I. i Szuberta, Unja bez Bukowieckiego i Bestyńskiego Inicjatywa odrazu przechodzi w ręce Unji, która ma do przerwy przewagę, chwilami przygniatającą. W 1 min. z centry Zapłaty uzyskuje Górecki 1-szą bramkę dla niebieskich. Kilka wypadów Posnanii odpiera obrona, wzgl. likwiduje je Malski w bramce Pomimo wielu dogodnych sytuacji nie uzyskuje napad Unji niczego, nawet w próżną bramkę nie trafia. Po zmianie gra zmienna, atakują naprzemian obie strony. Wyrównującego goala uzyskuje silnym strzałem pod poprzeczkę Niedzielski. Obie strony starają się o zwycięstwo. Z rogu uzyskuje Górecki „główką" zwycięską bramkę. Obustronne zmagania nie zmieniają rezultatu. Rogów 8:0 dla Unji.

W Posnanii nowy bramkarz bronił z wielkiem powodzeniem, obrona taktycznie słaba, pomoc najlepszą częścią drużyny, ofiarna, lecz mało celowa, podania są niepraktyczne. Atak dobry, najlepsi na skrzydłach Koszuta i Piłat II. Malski w bramce Unji bronił kilka razy brawurowo, zresztą miał niewiele do pracy. Agaciński w obronie bez zarzutu, Nogaj spisał się na backu nieźle. Pomoc grała słabo, Krauze dopiero po przerwie zaczął grać, Kochański również niedopisał, rezerwowy Kaźmierczak był jeszcze najpracowitszym. Atak jest obecnie najlepszą częścią drużyny, kombinuje żywo, ma silny ciąg na bramkę, lecz brak mu strzelców, a temsamem i zakończenia przeprowadzonej akcji. Gra, zwłaszcza do połowy, była interesującą, naogół fair i żywa. Sędzia p. Tomaszewski. Publiczności niewiele.

3 p u ł k l o t n. — P o g o ń 2:1 (2:0). Niespodziewana klęska Pogoni, zasłużone zwycięstwo wojskowych. W I. połowie zupełna przewaga 3 p., którzy uzyskują 2 goale przez Andersa i Kosińskiego. Po zmianie stron gra równa, jedynego goala uzyskuje Pogoń przez Śmiglaka. Najlepsi na boisku Bukowiecki i Kosiński u lotników, w Pogoni Tewes w obronie. Sędzia p. Wesołowski (z Pogoni) zadowolnił. Publiczności b. mało.

58 p. p. — Komp. sanit. 3:3 (3:1). Gra chaotyczna.

Pentatlon — Jutrzenka 2:0 (0:0). Przewaga Pentatlonu. Wynik zasłużony. *Tep.*

Z Górnego Śląska. Jałowość kończącego się sezonu sportowego w całej Polsce rozpostarła swój ponury płaszcz i na Górny Śląsk. Od szeregu tygodni żadnych prawie zawodów, żadnego poważniejszego spotkania footb., a co najważniejsze, to zupełny zanik jakiegokolwiekbądź życia sportowego. Ma się zupełnie wrażenie, że sport górnośląski zapadł w sen letargiczny i zdaje się nie obudzi się on wcześniej, aż na wiosnę, kiedy promienie wschodzącego słońca wygonią młodzież z domów i strzech na boiska, pola i łąki. A przecież przed nami jeszcze długie miesiące zimowe i zdawałoby się, że już najwyższa pora, ażeby zacząć przygotowania do sportów zimowych w znaczeniu organizacyjnem. Tymczasem nietylko nie słychać o żadnych pracach przygotowawczych, ale niema najprostszych projektów. Czy nasze „suwerenne" władze sportowe upajają się rezultatami, osiągniętymi w dobiegającym końca sezonie? Czy może chcą spocząć na laurach, które zapewne tylko sami sobie przypisują, a którymi naprawdę poszczycić się nie mogą? A może nasze „władze",ześrodkowane przeważnie w GOZPN., jęły się taktyki sabotowania? Jeśli tak, to rzucam tym panom z tego miejsca zapyta-

nie: kogo właściwie pragną oni sabotować, czy swego bezpośredniego zwierzchnika PZPN., czy też młodzież, garnącą się z całem sercem do sportu? O tyle, o ile może (zaznaczam) GOZPN., jest uprawnionym do sabotowania PZPN u. Nie rozumiem jednak, dlaczego tutejszy ZPN. przez swą niemądrą taktykę mści się na sportowcach, nie znających się na polityce klubowej, czy też związkowej, a pragnących widzieć swój ideał wyłącznie w uprawianiu sportu. Jeśli GOZPN. rzeczywiście uważa, słusznie czy niesłusznie, że dzieje mu się krzywda ze strony PZPN-u i ma do niego urazę, niech postąpi odważnie, jak przystało na sportowca z honorem i niech wyciągnie całkowitą konsekwencję z postępowania PZPN-u, ale niech nie idzie po najmniejszej linji oporu i niech nie przeszkadza prawdziwym sportowcom w ich pracy. Kowal zawinił, a stolarza powiesili.

To, co się dzieje w łonie GOZPN., który de facto jest zarządem jednego z tutejszych klubów, z jego całym niemądrym sposobem politykowania, powinno było już dawno zwrócić uwagę czynników miarodajnych. Nie jest celem niniejszego wytykać błędy, jakie niestety co raz częściej przez swą dziwną zaiste taktykę popełnia GOZPN. Do jego bądźcobądź niebezpiecznej polityki powrócę we właściwym czasie. Chcę natomiast silnie podkreślić, że jeśli PZPN. chce sport górnośląski dla siebie uratować, to musi działać energicznie i bez zwłoki.

K. S. Diana (Katowice) — K. S. 1907 (Laura Huta) 6:0. Zawody te, będące dalszym ciągiem rozpisanych przez GOZPN. zawodów klasyfikacyjnych o 6-te miejsce w kl. A., a zakwestjonowane zasadniczo przez PZPN., wysunęły KS. Dianę na pierwsze miejsce. Jeszcze tylko rozgrywki z KS. Ruchem z Wielkich Hajduk i Diana ma zapewnione miejsce w kl. A. W powyższych rozgrywkach wybił się na pierwszy plan Lubina, jeden z najlepszych graczy górnośląskich.

I. F. C. Katowice — K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) 3:1. Twierdzę stanowczo, że gdyby w Katowicach nie było klubu IFC. Katowice, to gra w piłkę nożną byłaby unikatem. Jedynie temu klubowi i jego niezwykłej zaiste energji trzeba zawdzięczać, że piłka nożna ma jeszcze graczy i zwolenników i jego wyłącznie zasługą, a niczyją więcej jest, że od czasu do czasu mamy porządną grę footballową.

Fakt, że żaden z klubów polskich nie daje znaku życia o sobie, jest już przysłowiowym. Nie mam dosyć słów na wyrażenie swego oburzenia Kl. Sp. Pogoń, który mając obowiązek reprezentowania polskich barw na Górnym Śląsku, nietylko obowiązku tego nie dźwiga, ale wyraźnie się od niego uchyla, nie pokazując się publicznie zupełnie. Cokolwiek jest tego przyczyną, K. S. Pogoń niema absolutnie nic na swoje usprawiedliwienie.

K. S. Warta (Poznań) — I. F. C. Katowice 0:0. Urągając jakgdyby kończącemu się sezonowi zjechała do nas Warta, by zarówno swem przybyciem, jak i grą, pozostawić po sobie jaknajlepsze wrażenie. Przyjechała z rez. graczami, lecz z silną wolą zwycięstwa i pomszczenia porażki, zadanej jej na własnem boisku przed kilku tygodniami przez IFC. Katowice (2:1). Niestety! Zarówno końcowy rezultat, jak i przebieg samej gry, nie uprawnia do twierdzenia, że Warta wprowadziła w czyn swą „niezłomną“ wolę wygrania. Powiedziałbym wprost przeciwnie. I. połowa gry była tak jałową i w wolnem tempie prowadzoną i tak bez życia, że chwilami nie wierzyłem sobie samemu, czy mam przed sobą Wartę z jej rwącym zazwyczaj, jak dziki potok, atakiem. Dysharmonja pomiędzy pomocą i atakiem, zdumiewające lenistwo niektórych graczy, a brak duszy i ochoty do gry prawie u wszystkich, oto wrażenie, jakie wyniosłem. Po króciutkiej, bo zaledwie 3 min. trwającej pauzie, obraz gry zmienia się nie do poznania. Jakgdyby za dotknięciem ukrytej sprężyny zieloni ruszyli do ataku jak niepowstrzymana lawina. Żałuję bardzo, że Warty już dawno nie widziałem, ale gdyby tak grali w mistrzostwach, jak grali dzisiaj pierwsze 20 min. w II. poł. i pod sam koniec gry, to rzetelnie byłbym się zdziwił, gdyby nie zdobyli mistrzostwa. Pod ciosami lapidarnych ataków, prowadzonych inteligentnie przez Stalińskiego, cały zespół IFC. ugiął się i jeśli gra skończyła się nierozstrzygniętą, to miejscowi zawdzięczają ten rezultat wyłącznie swemu fenomenalnemu bramkarzowi. Gdybym własnemi oczyma nie widział, nie uwierzyłbym, że podobne strzały można obronić. O Warcie nie będę się rozpisywał. Walory tej drużyny z jej niektóremi wadami są ogólnie znane. Zaznaczę jednak, że na jej głównym filarze, Stalińskim, znać było pewnego rodzaju zmęczenie, powstałe zapewne z czwartkowych zawodów międzypaństwowych. Z innych graczy podobali mi się Spojda, Sznejder, który przytomnie obronił kilka groźnych ataków i lewa strona ataku, w której Dabert nie umiał sobie odmówić przyjemności „kiwania“ swego przeciwnika. Ha, trudno! Przyzwyczajenie jest drugą naturą. IFC. Katowice życzę, by zawsze grali tak ofiarnie, jak dzisiaj, a zdobędą sobie już nietylko poklask, szacunek i podziw, ale i miejsce pomiędzy najlepszemi drużynami polskiemi. Z całego zespołu grających nie mogę nie wyróżnić Szopy z prawej pomocy i Pola, gracza inteligentnego, a grającego b. mądrze na pozycji praw. obrońcy. Osobne słowo pragnę poświęcić bramkarzowi p. Gerlitzowi. Równie przytomnego, spokojnego i wyszkolonego bramkarza, rzadko zaiste spotkać można i dlatego na gracza tego zwracam uwagę PZPN. Sędziował wcale dobrze p. Reguła, a że człowiek jest omylnym, dał tego dość liczne dowody. Rogów 8:3 dla Warty.

K. S. Pogoń (Katowice) — K. S. Sturm (Bielsko) 6:0. Objaw to niezwykle pocieszający, że nasza reprezentacyjna drużyna nareszcie obudziła się z letargu i sprowadziła do siebie zamiejscową drużynę. A ponieważ odesłała ją do domu z tak wysoką klęską, należy mieć nadzieję, że Pogoń wróciła do jakiej takiej formy i zacznie nam częściej pokazywać swoich zuchów. *A. B.*

Ze Lwowa. 28. X. Uniwersytet — Politechnika 4:4 (1:2). Boisko Pogoni. Zawody tow. Lwów pod względem sportowym zupełnie podupadł. Pogoń zdobywa się jeszcze tu i ówdzie na lepszy jakiś mecz, pozostałe zaś kluby A kl., zwłaszcza Hasmonea i Czarni, posiadające przecież swą publiczność i boiska, nie dają swym sympatykom żadnej emocji już od szeregu tygodni, popadają przedwcześnie w ciężki sen jesienno-zimowy. Jest to faktycznie niezrozumiałe, aby kluby takie żerowały jedynie na mecze o mistrzostwo. Nie dziwić się później, że frekwencja publiczności na meczach tych klubów stale się zmniejsza. Wykorzystując powyższe stosunki w świecie sportowym, lwowskie Oxford i Cambridge urządziły doroczne zawody na sposób angielski. I faktycznie inicjatorom poszczęściło się. Zebrano dobrych graczy, pogoda dopisała, publiczność też się zjawiła w liczbie około 1000 osób. Gra była dość emocjonująca, utrzymująca nawet widza do ostatnich chwil w naprężeniu. Widziano ładne pociągnięcia Uniwersytetu, efektowne tryki fenomenalnego Bacza z Politechniki, jednem słowem, mecz był ładny i żywy. Liczono z góry na wygraną Uniw., zwłaszcza, że w jedenastce ich widziano Garbienia, Ignarowicza, Zuckera, Redlera, Karneckiego, Langiera, Hocha, Rudzkiego, wybitnych graczy z Pogoni, Hasmonei i Czarnych, podczas gdy w Polit. jedynie Bacz, Baszniacy I i II i Wochanka

przedstawiali naszą pierwszą klasę. Już w pierwszych minutach opresja pod bramką Polit., Hoch przenosi główką tuż obok słupka. Niedługo potem Karnecki uzyskuje dla Uniw. pierwszy punkt. Na to Bacz i Wochanka z Polit. odpowiadają dwoma strzałami, które kończą się goalami. Pauza 2 : 1 dla Polit. Po zaczęciu gry pakuje Baszniak z lewego skrzydła 3-cią bramkę i zda się, że pewna wygrana Polit. Zucker zaczyna pracować, zmieniwszy się z Rudzkim, pełną parą, zasilając dobremi piłkami atak Uniw., Garbień zmniejsza stosunek bramek, strzelając drugą bramkę, przewaga Uniw. uwidacznia się dzięki owocnej grze Zuckera. Bacz strzela zdaleka czwartą bramkę dla Polit. Uniwersytet nie traci otuchy. Publiczność podnieca drużyny do wytrwania. Garbień pędzi, niszcząc po drodze wszystko, co mu oporem staje, strzela trzecią bramkę, następnie jedną bramkę przez sędziego nieuznaną (dlaczego ?); wyrównanie wisi w powietrzu. Kilka min. przed końcem Karnecki z wypracowania Hocha uzyskuje czwartą bramkę dla Uniw. I tak powtórzyła się nierozegrana z ub. roku (3 : 3). Wynik zupełnie zasłużony. Wybijali się Zucker, Garbień i Langier z Uniwers., Bacz, Wochanka i obrońca z Sokoła stanisławowskiego z Politechniki. Sędziował p. inż. Dudryk. *ds.*

Z Bielska. Pogoda sprzyja odbyciu zawodów. Ponieważ atoli z powodu strajku kolejarzy zamiejscowe drużyny nie mogą wchodzić w rachubę, zgodziły się lokalne towarzystwa na spotkanie przyjacielskie. Sturm — Biała Lipnik, Hakoah — BBSV, BKS — Sportklub Bielitz. Trudno jest recenzentowi pisać obszernie o wszystkich tych meczach, albowiem tow. z własną szkodą rozegrały je równocześnie. Na wszystkich placach być jest niemożliwem. Może zastanowią się nad tem tow. i zgodzą się na podział gier we własnym interesie i dla dobra sportu.

Sturm pokonał Biała Lipnik niezasłużenie 1:0. Obustronnie grano strasznie marnie. Sądzę, że kluby IV. klasy nie mogłyby grać gorzej. Naogół był BL. nieco więcej w ataku, mimo to zdołał Borski po rzucie z rogu uzyskać dla Sturmu bramkę i zwycięstwo. Sędzia p. Gürtler słaby. — Bialski Kl. Sp. zwyciężył Sp. Cl. Biel. 11 : 1. BKS jest w dobrej formie i zwyciężył zasłużenie. — BBSV — Hakoah 2 : 1 (2 : 0). Jak już często, tak i teraz, wywołał mecz ten największe zainteresowanie. Jak już często, tak i tym razem, było zwycięstwo BB. szczęśliwe, wedle przebiegu gry niezasłużone. BB. bez Pieschа, Hak. bez Langera, Singera, Hupperta i Feuereisena. Brückner poszedł do ataku, podczas gdy Gruber zajął jego miejsce. Odmłodzenie Hak. udało się nadspodziewanie dobrze. Młodzi gracze wnieśli ambicję, wytrwałość i zapał do gry i walczyli wytrwale aż do końca. BB. pozostawił mimo zwycięstwa blade wrażenie, niejeden ze starych graczy musiał pójść w odstawkę, Reichel był zerem, Dyck zmanierowany, a Pepi nie mógł sobie dać rady z Fantym. Jedynie i wyłącznie Folga w bramce i Lubich w obronie zadowolnili w walce i oni utrzymali zwycięstwo. Hak. miał wielkiego pecha, grał atoli całkiem dobrze. Najlepszy na boisku Kellerman, b. dobrze sprawowali się gracze rezerwowi w ataku, z których Wollman wykazał technicznie wzorową umiejętność. Przebieg gry był b. interesującym. BB ma najpierw przewagę i uzyskuje za rękę rzut karny, wyzyskany przez Reichla. Następnie otwarta gra, w której obie strony nie wyzyskują kilku szans. W 40 m. dyktuje sędzia za wątpliwą rękę ponownie rzut karny przeciw Hak., który zamienia Reichel w 2-gą bramkę. Do przerwy 2 : 0. Po pauzie pracuje Hak. nad wyrównaniem i ma też trwałą przewagę. Wszystkie jednak strzały chwyta Folga. Dopiero w 33 m. może Rosenberg po przeboju przez całe boisko strzelić niepowstrzymanie jedynego goala dla H., który naciska, nie może jednak wyrównać. — Sędzia p. Tuen stał na stopie wojennej z regułą of'side, pozwalał on stale bez przeszkody na wszelkie spalone, zresztą był objektywnym. Drugiej jedenastki nie powinien był wyznaczyć, „ręka" bowiem była już na aucie.

Hakoah II. — B.L.II. 2 : 1, Sturm sen. — B L. sen. 3 : 0, BBSV II. — BKS II. 3 : 1, BBSV II. — BBSV III. 3 : 1, Hakoah II. — Sp. Cl. B. 1 : 0.

4. XI. Hakoah — Tarnovia 4 : 0 (1 : 0), O przejście do kl. A. W grze, przeprowadzonej z wielką przewagą, zwyciężył Hak. bez zastrzeżeń. Tarn. nie dorównywała w żadnej fazie gry gospodarzom i znaleźli się wogóle kilka razy zaledwie w pobliżu bramki H. Aczkolwiek i zwycięzcy nie byli w wysokiej formie, to jednak rezultat mógł równie dobrze być po dwójnym. Napastnicy jednakże spudłowali liczne szanse. 1-szą bramkę zdobywa Rosenberg po wybiciu piłki bramkarzowi z rąk. W II. poł. strzela Brückner 2, Kleinzähler 1 bramkę. — Sędzia p. Gürtler.

BBSV — Jutrzenka (Kraków) 0 : 0. BB bez Pieschа i Lubicha. Jutrz. bez Klotza i Krumholza. Gra chaotyczna, obie drużyny wykazały grę mniej wartościową. Sędzia p. Posner. (Wedle naszych informacji dojechała Jutrz. koleją tylko do Dziedzic, skąd udała się pieszo po 3 godz. marszu do Bielska i wprost na boisko, aby tylko dotrzymać umowy. — Red.)

Sturm — Bialski Kl. Sp. 3 : 1. Zasłużone zwycięstwo lepszej druż. Dziwnem tylko jest, że Koll. Sędz. powierzyło prowadzenie zawodów p. Błahutowi, który skrzywdził BKS. Widzowie oburzeni zajęli stanowisko przeciw sędziemu. P. Błahut nie nadaje się na sędziego i meczu Sturmu nie umie on przy najlepszej chęci przeprowadzić. *E. M.*

Z Tarnowa. 20. X. Hakadur — Jehuda 4 : 0 (3:0). Zawody powyższe nie przedstawiały żadnej wartości. Hak. był znacznie lepszy od przeciwnika i odniósł zasłużone zwycięstwo. Sędziował p. Landau niżej krytyki. 21. X. Tarnowia — AZS (Kraków) 3 : 1 (3 : 1). Bramki dla Tarn. strzelili Macko, Jachimek i Kowalski, dla AZS środkowy napastnik. Sędziował p. Fluhr. 27. X. Hakadur II — Dror II 0 : 0. 27. X. Samson — Reprezentacja drużyn C kl. 2 : 1 (0 : 1). Repr. składała się wyłącznie z graczy Droru i Hakaduru. Gdyby nie szalony pech napadu Samsonu i ofiarna obrona reprez., zawody zakończyłyby się druzgocącą kleską repr. W Samsonie debjutował na lewem skrzydle Bachner, bramkarz rzeszowskiej Bar-Kochby. 28. X. Tarnovia — Hakoah (Bielsko) 2 : 1 (1 : 0). Wspaniała pogoda ściągnęła blisko 2500 osób na boisko Tarnovii, pragnących oglądać zawody kwalif. o wejście do kl. A. Wskutek jednak niezjawienia się sędziego, wyznaczonego do prowadzenia tychże, zgodziły się obie strony na rozegranie meczu przyjacielskiego pod kierownictwem p. Malkischera. Przebieg gry tylko w pierwszym kwadransie zajmujący. Już w 5 m. uzyskuje Skwirut z pięknej centry Nowaka 1 bramkę, który to wynik pozostaje do pauzy. Hyperkombinacja pod bramką przeciwnika, jaką uprawia atak Bielszczan, jest zupełnie nie na miejscu i pozbawia Hak. zasłużonego wyrównania. Po przerwie wyrównuje Hak. w 17 m. z rzutu karnego. W 42 min. ustanawia Szwarnowiecki wynik końcowy, zamieniając pewnie jedenastkę. Gra była naogół ostra, czasami brutalna. Winę główną ponosi w tem sędzia p. Malkischer, który zbyt pobłażliwie kierował zawodami, a gracze nadużywali oczywiście tej jego słabości w jaknajwyższym stopniu. Wykluczenie po jednym graczu z każdej partji byłoby zupełnie na miejscu.

Tabela mistrz. kl. B w okręgu krakowskim wobec

zwycięstwa Hakoahu nad Tarnovią w Bielsku 4. listopada br. 4:0 przestawia się następująco:

1) Olsza (Kraków) 4 gry, 5 pkt., st. br. 13:7.
2) Hakoah (Bielsko) 3 gry, 3 pkt., st. br. 6:6
3) Tarnovia (Tarnów) 3 gry, 2 pkt., st. br. 5:11.

Pozostają jeszcze do rozegrania zawody Tarnovii z Hakoahem w Tarnowie, mogące przysporzyć Tarnovii w razie zwycięstwa 2 pkt. Hak mogłaby w najlepszym razie mieć równą ilość punktów z Olszą (5).

Dzięki spóźnionym rozgrywkom kwalifikacyjnym trwa sezon obecny niezwykle długo. Podczas gdy w ub. r. rozciągał się sezon tylko do początku października, obecnie zakończy się dopiero z końcem listopada. Przyczyniają się do tego nadzwyczaj suche, acz zimne dni listopadowe, z których też skorzystał w ub. tygodniu Samson, rozgrywając w sobotę i w niedzielę zawody z Jutrzenką, względnie teamem, złożonym z graczy Jutrzenki i Droru. Obydwa mecze nie przyniosły Sams. cyfrowego sukcesu, musiał się bowiem pogodzić wynikami remisowymi. Przeciwko Jutrz., mimo wielkiej przewagi Sams, wynik brzmiał 1:1. Zresztą bramka, zdobyta przez Jutrz. z rogu, była dość wątpliwą, albowiem żaden z graczy nie dotknął przedtem piłki, która z rogu bezpośrednio utkwiła w siatce. — 4. XI. Samson — Jutrzenka-Dror komb. 0:0. Technicznie lepszy Samson nie zdołał, dzięki niezaradności swego ataku, zdobyć choćby jennej bramki. Zawody nie zasługują ze względu na niski poziom, na szczegółowy opis. Do zawodów dostrajał się nieudolny sędzia, p. Malkischer, nie orjentujący się zupełnie we foulach, ani spalonych. Wogóle daje się zauważyć w Tarnowie brak sędziów fachowych, przez co zawody tracą zwykle na wartości.

W Bielsku doszły wreszcie do skutku zawody kwalifikacyjne Tarnovia — Hakoah, które musiano 2 razy z powodu niejawienia się sędziego odłożyć. Jak było do przewidzenia, gorący grunt bielski nie przypadł do gustu Tarnovii i mistrz podokręgu jasielskiego skapitulował w stosunku 0:4, tracąc temsamem wszelkie nadzieje wejścia do kl. A. Tarnovia grała niżej wszelkiej krytyki i podobno sędzia z Bielska miał być niezupełnie objektywnym. Tak, czy owak, skorzystała na tem Olsza, której nikt obecnie prześcignąć nie zdoła i dla której wejście do pierwszej klasy stoi szeroko otworem. Przeszkodzić mogłyby temu jedynie niespodziewane wypadki, jak zwycięstwo Hakoahu nad Tarnovią w Tarnowie (wówczas miałaby Hakoah równą ilość punktów z Olszą) i zwycięstwo nad Olszą na neutralnem boisku, co jest wielce nieprawdopodobnem. *F. A.*

Ze Sosnowca. Sosnowiec — Warta (Częstochowa) 3:1 (1:1). Po dłuższej przerwie ujrzeliśmy nareszcie grę w piłkę nożną między wyżej wskazanemi drużynami na piaskowej nieco „murawie" boiska Sosnowca. W całości gra była nieciekawą, chociaż obfitowała w liczne, groźne momenty Sosnowca pod bramką przeciwnika, oraz w przeboje Warty, tłumione przez obronę, lub bramkarza Sosnowca. Zespół Sosnowca: z 6 graczy z I, reszta zaś z II, III i bramkarza z IV, nie rozumiał się należycie w grze, wskutek czego moc strzałów Sosnowca szło na marne. Warta nieco hałaśliwa i grająca foul, była jednakże bardzo ofiarną i żądną zwycięstwa, w czem dopomógł sędzia p. Gawlik, o silnym autorytecie, jednak z uwagą, że prowadzenie gry z miejsca, przeoczanie decydujących momentów, unieważnienie Sosnowcowi dwóch bezspornych bramek, nie wliczonych w powyższy wynik, skrzywdziły Sosnowiec. Wyróżnili się: u Warty lewy obrońca, środek pomocy i prawe skrzydło, w Sosnowcu zaś Romatowki (bramkarz), Wawrzyniak (prawy obrońca), Jakóbczyk (prawa pomoc) i Skwarek, Bergiel, oraz Zieliński z ataku. Rogów 6:3 na korzyść Sosnowca.

Z Częstochowy. Sparta (Częstochowa) — Sosnowiec rez. 4:1 (1:0). Sosnowiec gra w pierwszej połowie dłuższy czas w 9 kę. Gra z obydwu stron pracowita. Sędzia miejscowy niżej krytyki. *N. K.*

Z Chrzanowa. 28. X. Sokół komb. — Gewira (Kraków-Chrzanów) komb. 4:2 (2:2). Do 15 m. gra otwarta, lewy łącznik uzyskuje dla Gewiry 1 goala. Sokół gra ostro i środek napadu (Dulowski) wyrównuje. Znowu uzyskuje Gewira prowadzenie przez pr. skrzydłowego. Sokół zrywa się i z karnego wyrównuje. — Po przerwie gra równa. Sokół zdobywa bramkę z pozycji spalonej przez pr. łącznika (Brożek). Po kilku minutach tensam pakuje piłkę w bramkę. Wyróżniali się z Gewiry środek pomocy (Gołda), lewy łącznik i lewy back, z Sokoła Dulowski (środek) i Stróżik (pr. obr.) *S. G.*

Z Wieliczki. 28/X. Cracovia II i III komb. — Pogoń 5:3 (1:0). Zamiast zapowiedzianego 2 go garnituru, zasilonego graczami I-szej, udało się w ostatniej chwili zasilić czystą trzecią 5 ma graczami z drugiej. Oto propaganda sportu na prowincji, jaką nie za byle jakie pieniądze kontynuuje Cracovia. Same zawody zapowiadały się z samego początku nienajgorzej, o ile się weźmie pod uwagę nierówne boisko. Goście wprawdzie z miejsca lekceważą miejscowych, ale mimowoli zareagować muszą na tempo, jakie stwarza napad Pogoni, najlepszy w drużynie. Do pauzy gra otwarta. Po pauzie miejscowi wyrównują, zaraz potem Mąciwoda, środkowy napastnik P, strzela nawet drugą bramkę. Niedługo jednak Pogoń prowadzi. Utraca, spuchnąwszy, dalsze 4 ry, strzelając ku końcowi (Furgalski lewy łącz.) 3 i ostatnią. Cracovia strzela 4 kornery (żaden nie wyzyskany), Pogoń trzeci, ostatni, bity przez Szwennera, wykorzystany. Z gości najlepszy prawy obrońca, oraz pracowicie w napadzie i na pomocy grający Zastawniak. Z miejscowych Mąciwoda mimo, że nie na swojem stanowisku (tj. pomocy), a znać było grał pracowicie i skutecznie. Szwenner najgroźniejszy dla przeciwników, im dalej ku tyłowi tem gorzej. Tyły wynik remis mogły śmiało utrzymać. Sędzia p. Bielski. *A. M.*

Z Jasła. Makkabi — S. D. S Jasło 1:7 (0:4). S. D. S., wzmocniona graczami Czarnych (Krementowski, Komiński) i Makkabi (Rübel. zgłoszony w PZPN. dla Makkabi, jest teraz magistrackim graczem, bo co tydzień gra w innej drużynie, co nato Wydział Gier i Dyscypl.?) To też nic dziwnego nie jest, że z 5-ma rezerwowymi tak wysokocyfrowo przegrała Mak. z „reprezentacją" Jasła. Sędziował udolnie p. Dymnicki. Rogów 3:2. *J.*

List z Wiednia.

27. X. Program I. kl. tow. nie był zbyt obszernym, ale bardzo interesującym. Nadzwyczaj wielka popularność sportu footballowego została znowu udowodnioną niezbicie, wszystkie bowiem mecze były dobrze frekwentowane. Największą ilość widzów zgromadziło spotkanie Hakoah — Amatorzy o mistrz., któremu przypatrywało się na „Hohe Warte" 35.000 ludzi. W tabeli nastąpiły wybitne zmiany. Rapid zdobył czołowe miejsce, za nim postępuje Simmering również 10 pkt, ale gorszym stosunkiem bramek. Na końcu tabeli ciągle jeszcze WAF i Ostmark.

Rapid — Vienna 3:1 (2:1). Fakt, że Vienna miała bronić swą pozycję na szczycie tabeli, ściągnął 25.000 widzów do Hütteldorfu. Nie udało się jej utrzymać na 1-szem miejscu, musiała ustąpić miejsca Rapidowi, który teraz na 7 gier 10 punktami prowadzi. Nie było dla Rapidu rzeczą łatwą pokonać Viennę, która dotąd w sezonie mistrzowskim była niepokonaną, lecz bezgraniczna ofiarność wszystkich jego graczy wyrównała to plus, jakie Vienna miała w obronie, a czasami i w ataku.

Simmering — Slovan 5:0 (2:0). Czesi grali gajgorzej z dotychczasowych meczów i ulegali we wszystkich linjach przeciwnikowi, podczas gdy drużyna Sim. była pełną polotu i jednolitą.

D.F.C. (Praga) — Wiener Sportclub 2:1 (0:0). 10.000 widzów. Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem występ praskiej drużyny dał widzom spodziewaną piękną grę. DFC stracił wiele ze swej dawnej extraklasy. Pojedyncze jednostki stoją wprawdzie jeszcze ciągle na wysokim poziomie, atoli właśnie dlatego odbijają się słabe strony innych. Wynik nie odpowiadał całkowicie przebiegowi, nierozstrzygnięta byłaby lepszym odpowiednikiem stosunku sił.



Reprezentacja Austrji przeciw Finlandji.

II. klasa. Po dwutygodniowej pauzie dalszy ciąg mistrzostwa. Obaj ex-I-klasowi, FAC i Rudolfshügel, zapewnili sobie swemi zwycięstwami pierwsze miejsca w swoich grupach i trudno będzie ich doścignąć w serji jesiennej. Rudolfshügel — Cricket. 4:1, Bewegungsspieler — Vorwärts 06 5:1, Phönizia — Germania 1:9, FAC — Donaustadt 7:1, WAC — Strassenbahn 7:1.

Mecz przyjacielski Wacker — WAF zakończył się 2:1 (0:1).

Krótki proces. Ponieważ w ostatnim czasie wielu sędziów na mecze niższych klas się nie stawiało, uchwaliło Koll. tych sędziów, którzy dwukrotnie bez usprawiedliwienia absentować się będą od wyznaczonych im zawodów, automatycznie z Koll. wykluczyć.

30letni jubileusz Vienny od 27/IV do 4/V 1924 r. Program stanowić również będzie rozgrywka wielkiej międzynarodowej konkurencji o puhar, w której biorą udział: mistrz Czechosłowacji — Sparta, mistrz Węgier — MTK, wielokrotny mistrz Niemiec — I F. C. Nürnberg, jakoteż jedna z czołowych amatorskich drużyn angielskich. Także i z holenderską drużyną toczą się pertraktacje. Wspomniane towarzystwa rozegrają (wraz z jubilatem naturalnie) w ciągu dni 8 turniej systemem puharowym; dla zwycięzców wyznaczone są nadzwyczaj wartościowe nagrody. Prawie w tymsamym czasie obchodzi także Slowan 25-letni jubileusz. W czasie obu tych imprez oglądać będzie gmina footballowa wiedeńska najlepszy międzynarodowy football, Olimpjadę w miniaturze.

1. XI. Slavia (Praga) — Rapid 5:1 (3:1). Sędzia prof. Schmieger. 30.000 widzów. Mecz ten, rozpoczęty wśród najpomyślniejszych auspicjów, został zepsuty wskutek zawodu jednego jedynego gracza, mian. bramkarza Rapidu, Paulera, który bez troski piłki przepuszczał. Slavia była lepszą drużyną i zasłużyła na zwycięstwo, acz nie w tak wysokim stosunku. Jej metoda gry jest symbolem skuteczności. Nieprzerwanie znajdują się gracze, nawet bez piłki, w ruchu, bacząc na stworzenie dobrej sytuacji. Każdy z osobna jest dobrym technikiem, doskonale wytrenowany, a przedewszystkiem wzorowej pilności. Najlepszym graczem prażan był bramkarz Staplik, dobry jak zawsze stary Vanik i Capek w ataku, jak i olbrzymi obrońca Nytl. Także i Rapid był, poza bramkarzem Paulerem, znakomicie dysponowany. Bramki zdobyli: dla Slavii Capek 3 i Vanik 2, dla Rapidu Uridil z rogu. Wessely spudłował rzut karny. Seyfert (Slavia) został też przed końcem z powodu obrazy sędziego przez tegoż wykluczonym.

Zawody towarzyskie: Sportklub — Rudolfshügel 2:1. Klęska lepszej drużyny. Hertha — Admira 2:0. Hakoah — Cricketer 4:1. Łatwe zwycięstwo pierwszoklasowych nad znajdującymi się w dobrej formie drugoklasywymi Cricketerami.

Simmering otrzymał nagrodę wartości 7 mil. kor. aust., przeznaczoną dla najbardziej fair grającej drużyny wiedeńskiej. — WAF pobił dziś S. C. Bratislawa (Preszburg) w Preszburgu 2:1.

4. XI. Dzień wielkiej walki w mistrzostwie footballowem. Sportklub — Hakoah 1:1 (1:0). Ze strony Sp. Kl. gra nienawistna i nadzwyczaj brutalna. 15.000 widzów. W I. poł. jest Hakoah lepszą i uzyskuje też przez Grünwalda prowadzenie aż na 20 min. przed końcem. Gracze Sp. grają tak brutalnie, że Halpern został ciężko ranionym i z placu zniesionym. Jego pozycję obejmuje Nemesch (pr. skrzydłowy), który trzyma kilka pięknych, ale słabych strzałów. Tuż przed pauzą wraca Halpern z powrotem. W II. poł. powtarzają się wykroczenia, także i Hak. rewanżuje się. Sp. naciska z początku bezskutecznie, następnie zostaje Lovak (Sp.) z powodu brutalnej gry wykluczonym. Mimo to udaje się Sp., grającemu w 10 wyrównać, przyczem Halpern ponownie został skontuzjonowanym i Sludsky zajmuje stanowisko bramkarza. Gdy następnie i Guttman z powodu foulu bez uprzedniego napomnienia wykluczonym zostaje, nie opuszcza atoli odrazu boiska, przerywa sędzia p. Wagner na 20 min. przed końcem grę. W ten sposób kontynuuje Sp. serję swoich nierozstrzygniętych gier, jest on jedyną drużyną, która w tegorocznym sezonie nie poniosła żadnej klęski.

Rapid — Ostmark 3:0 (0:0). Ostmark stawił Rap. wytrwały opór, przyczem pierwszy był przeważnie w ataku, nie wyzyskał jednakże licznych sytuacyj. — Wszystkie 3 bramki zdobył Uridil ze solowych akcji. Wedle przebiegu gry byłby rezultat nierozstrzygnięty sprawiedliwszym.

Simmering — Vienna 2:2 (1:0). Sim. prowadził już 2 bramkami, gdy atoli Vienna jedną bramką zdołała wynik zmniejszyć i walczyła odtąd z największem poświęceniem, udało się jej wyrównać. Podczas gdy Sim. był drużyną zwinniejszą, była Vienna technicznie lepszą.

Amatorzy — Hertha 2:1 (1:0). Amat, którzy technicznie i kombinacyjnie byli lepszymi, uzyskali zasłużone zwycięstwo, aczkolwiek Hertha miała nadzwyczaj dobry dzień i była znacznie lepszą, niż na poprzednich meczach i musiała oddać punkty silniejszemu przeciwnikowi.

Admira — WAF 3:3.

Mistrzostwo II. klasy. Rudolfshügel — Sportfreunde 3:2, FAC — Nussdorf 10:0, Cricketer — Germania 4:0.

Wiedeń 5. XI. 1923. *H. Tyras.*

List z Pragi.

Czechosłowacja — Jugosławja 4:4, niespodziewane remis! Praga — Pilzno 3:4, niespodziewana klęska! Praga — Budweis 8:2. Praga — Jungbunzlau 0:2.

Czeski kapitan związkowy i okręgowy Pragi wywiązał się ze swego zadania dość prosto. Trzymał on się dawnego szablonu i wydobył stare nazwiska z minioną sławą. Wtajemniczony musiał wiedzieć, że np. znany reprezentatywny bramkarz Kaliba nie jest obecnie we formie i że rozporządzamy obecnie w republice wielką ilością lepszych bramkarzy np. Hochmann ze Sparty, Planicka ze Slavii, Staplik z Pilzna itd. Teraz jest naturalnie zapóźno! Jugosłowian nie należy niedoceniać. Posiadają oni technicznie znakomicie wyszkoloną linję ataku, cała drużyna jest bardzo szybką, a bramkarz znakomity. Dobry bramkarz musi mieć szczęście i także to przypadło mu w udziale. Goście rozczarowali przyjemnie. Pierwszy kwadrans pokazał ich w najlepszem świetle. 3:0 prowadzili oni gładko w tym czasie! Nerwowość ogarnęła nasz team reprezentatywny. Grali oni rozbieżnie. Dopiero pierwszy goal uspokoił nieco umysły. Zaraz jednak po nim byli goście znowu na froncie i gra stała już 4:1. Rzut karny dał do pauzy rezultat 4:2. Goście zdobyli sobie tem sympatję publiczności, która powitała ich wejście na boisko po przerwie gromkimi oklaskami. Druga połowa należała zupełnie do naszych. Nastąpiło silne oblężenie, taktycznie jednakże bardzo kiepskie, gdyż z tego powodu bramka gości została zapchaną, a Jugosławianom zależało na utrzymaniu rezultatu. W tej fazie odznaczyli się bardzo Kada i Mahrer, którzy wykazali niezwykle piękną grę w pomocy. Ich podania były klasycznemi. Przy stanie 3:4 było jasnem, że goście nie utrzymają przewagi cyfrowej. Jeszcze trzy razy ugrzęzła piłka w siatce, atoli sędzia uznał tylko raz bramkę i w ten sposób uzyskali Jugosłowianie remis, które zawdzięczają głównie swemu wielkiemu zapałowi do walki. Sędzia p. Braun (Wiedeń) jest młody i szybki. Nie jest mojem zadaniem go oceniać, jako kolega jestem głęboko przekonany, że jego zadanie jako sędziego jest poważnem. Druga połowa była dla niego napewno ciężkim problemem. 15000 widzów umiało objektywnie ocenić grę. Przyjęcie gości było nadzwyczaj serdeczne.

To połowiczne fiasko nie wystarczało. W Pilznie gościł team miastowy Pragi, złożony głównie z graczy Sparty i przegrał 3:4! Bramkarz pilzneński Staplik, brat napastnika Slavii Stapla, grał fenomenalnie, czego dziś taki Kaliba nie mógłby dokazać.

Ponadto został team miastowy Pragi pobitym 0:2 w Jungbunzlau, podczas gdy trzecia reprezentacja Pragi zwyciężyła w Budweis 8:2. Teraz więc nie może sobie Praga, ani p. Fanta, wiele wmawiać, w przyszłości zostaną może nasze drużyny reprezentacyjne lepiej złożone, gdyż praski football bezsprzecznie dominuje nad prowincjonalnym.

Wiedeński komunikat o zwycięstwie DFC. nad Wiener Sportclubem w rewanżu przyszedł niespodziewanie, gdyż DFC. musiał wystąpić bez Fellera, Lessa, Wachtlera i Mahrera. Rezultat 2:1 uważać tedy należy za wielki sukces.

Także i Teplitzer FK. 1903 ma do zaznaczenia dalszy sukces, zdołał bowiem pobić SK. Pardubice 3:1. Dnia 1. XI. przybywa Tepl. FK. do Pragi na rewanż ze Spartą.

Cechie Karlin wymierzył Victorii Žižkov cios ostateczny. Vict. została w mistrzostwie pokonaną 4:0 i zstępuje dlatego do II klasy. Nuselsky pokonał nieznacznie AFK. Vrsovice 1:0, podczas gdy Slavia zwyciężyła w Bernie przeciw Mor. Slavii 2:0 mimo osłabionej drużyny. Union Žižkov walczył z Malostranskym 2:0.

1. XI. gości Slavia we Wiedniu. Przeciwnikiem jest Rapid, który chwilowo znajduje się znowu na szczycie tabeli mistrzowskiej. 4. XI. przybywa sympatyczna drużyna kombinacyjna SV. Fürth do Pragi dla zmierzenia się ze Slavią.

Dvoracek, reprezentatywny napastnik Sparty, został z powodu afery w czasie meczu międzymiastowego Wiedeń — Praga zdyskwalifikowanym od gier reprezentacyjnych aż do końca roku 1923.

29. X. 1923. *K. Em. Grätz.*

List z Budapesztu.

Szwedzi nie piszą chętnie wiele, nie mówią wiele, lecz działają szybciej i dają w czynach dowody swej przyjaźni. Odwiedziny Szwedów uważamy tu w kraju za akt przyjacielski nam okazany. Poza Austrją jest Szwecja tym krajem, z którym od zakończenia wojny pozostajemy w najżywszym kontakcie. Siódme z rzędu zawody zakończyły się i tym razem naszem zwycięstwem. Cztery zwycięstwa i trzy nierozstrzygnięte, na stosunek bramek 16:8, wskazują na przewagę węgierskiego footballu w stosunku do szwedzkiego. Jeśli to twierdzenie odpowiada przeszłości, to wątpimy bardzo, czy odnosić się ono może również do teraźniejszości. Nasze ostatnie zwycięstwo nie uprawnia nas zupełnie do lekceważenia footballu szwedzkiego, gdyż drużynę, którą przeciw nam tym razem Szwedzi wystawili, nie możemy uważać za najlepszy team Szwecji. Sport footb. w Szwecji znajduje się w pełnym rozwoju. Zagraniczni trenerzy, ciągłe spotkania ze zagran. druż., wielce się przyczyniły do jego udoskonalenia. Przed dwoma laty mieliśmy znacznie silniejszą druż. za przeciwnika. 2:1 opiewał rezultat ostatniego spotkania. Gdyby nasi gracze choć w części wydobyli byli tyle zapału i woli, jak przeciw Austrji, wówczas musielibyśmy zwyciężyć w nieco wyższym stosunku. Albowiem mimo przewagi, jaką Szwedzi uzyskali już w 1 min. z rogu, było jasnem, że zwyciężymy. Siedziałem w czasie zawodów obok Hugo Meisla z Wiednia. W pierwszych 10 min pisał on pilnie sprawozdanie dla pewnego zagranicznego pisma. Po 10 min. przypatrywał się on spokojnie

grze, gdyż po 10 ej min. nie miało już siódme spotkanie Szwecja — Węgry żadnej historji. Była to nudna gra, w którą ciągle wkraczać musiał sędzia. Nie dziwimy się już wcale, iż Anglicy poważnie się zastanawiali nad zmianą reguł o spalonych. Poraz pierwszy widzieliśmy grę, w której w sposób prawdziwie kunsztowny uprawiano system „on back". Nieustannie rozbrzmiewał gwizd sędziego, który wstrzymywał grę, ku wielkiemu zmartwieniu widzów, a także węgierskich napastników, którzy zdaje się nie sprostali taktyce Szwedów. Sądzę, że nieustanne unieruchomienie węgierskiego ataku, anormalny upał, najlepsze przyjacielskie uczucia, jakie gracze węgierscy żywią dla Szwedów, — te wszystkie czynniki przyczyniły się do tego, żeśmy byli widzami meczu, jakiego dotąd pod względem ubóstwa akcji nigdy prawie nie oglądaliśmy.

Pataki, ideał FTC, jako kierownik ataku nie mógł zadowolnić, z powodu swej słabej gry. Orth, jako środkowy pomocnik, popychał linję ataku naprzód. Jak przed dwoma laty, kiedy to na 4 bramki sam 3 strzelił, tak też i tym razem był on najlepszym na boisku. Obydwie bramki są jego zasługą. Eisenhoffer nie umiał zdobyć innych bramek, jak tylko te, które mu Orth wyłożył. Następnym razem przeciw Włochom wystawimy już lepszą drużynę.

Sędzia, Dr. Willy Schmieger z Wiednia, objął następujące drużyny: W ę g r y — Feher, Mandl, Hungler II, Kertesz, Orth, Blum, Braun, Molnar, Pataki, Eisenhoffer, Solti. — S z w e c j a — Enwall, Willborg, Mellgreen, Helgesson, Möller, Anderson, Brommeson, Dahl, Detter, Karlson, Ringdahl. — W węgierskim teamie zauważono brak Fogla II, który w zawodach przeciw UTSE doznał kontuzji, co uniemożliwiło mu wziąć udział w spotkaniu międzynarodowem. Lewoskrzydłowy Solti był swego czasu (14/5 1922 r.) w Krakowie, gdyśmy występowali przeciw reprezentacji Polski. — Sędzia był wyjątkowo zręczny w wyłapywaniu of'side'ów. Przy mniej rutynowanym sędzim mogłaby się taktyka Szwedów stać dla nich katastrofalną. Jesteśmy tutaj ciekawi, jak się nasz sędzia Vertes sprawił w Krakowie na meczu Polska — Szwecja. Czy podołał swemu zadaniu?

Aż do końca bieżącego roku będziemy mieli załatwionych 5 zawodów, należących do programu wiosennego. Do maja następnego roku będziemy zupełnie gotowi z następującemi mistrzostwami, aby móc spokojnie wziąć udział w Olimpjadzie paryskiej. 1. XI. 1923.

Prezydent Węg. Olimp. Tow., p. Müzsa, zawiadomił w sobotę członków, że rząd stawia do dyspozycji na przygotowania do Olimpjady 100 mil. kor. węg. Podział tej sumy jest następującym: na poprawę odżywienia uczestników zawodów 25 mil., zapaśnictwo 15 mil., szermierka 10 mil., pływanie 15 mil., atletyka 10 mil., strzelanie 8 mil., gimnastyka 10 mil., lawn-tennis 2 mil., kolarstwo 2 mil., wioślarka 2 mil., ukostjumowanie 1 mil. Cała tragedja węg. sportu polega na 1-szej rubryce (naprawa wiktu zawodników). Wszystkie dezercje, jakie sport węg. ma do zaznaczenia w ostatnich latach, nietylko we footballu, ale także w atletyce, znajdują swe wyjaśnienie w ciężkich stosunkach życiowych. U moich ludzi miałem poddostatkiem sposobności zaobserwować, jak brak odpowiedniego odżywiania obniża formę. We footballu nie wystarcza tylko taktyka i technika, także wytrwałość jest ważnym czynnikiem w zdobywaniu rezultatów. Niedostatecznie odżywiany organizm może przez pewien czas wytrzymać, podniecony silną wolą, atoli w ciągu walki zawodzi słabe ciało, nie jest więcej sługą ducha i zwycięstwo przypada temu, kto posiada więcej wytrwałości. Anglik uważa, że bez „wind and stamina„ (płuc i wytrwałości) sukcesów uzyskać nie można.

W jednym z moich listów pisałem już o sławnym węg. atlecie, Kurunczym, którego znam od jego dzieciństwa i który od 10 lat prawie pracuje u mego boku w zawodzie prywatnym. Jego stosunki pozwoliły mu w ostatnim roku lepiej się odżywiać i następstwem było też postawienie nowych rekordów. Z jego nazwiskiem związany jest węg. rekord na 300 m. — 35.5", 400 m. 49.6", 500 m. — 1,07", w biegu rozstawnym 4×100 m. — 43.2" (KAOE: Kurunczy, Gerö II, Vida, Gerö I), 4×200 m. — 1'31.2" (KAOE: Gerö II, Vida, Kurunczy, Gerö I). Pięć rekordów zostało obalonych, przy pomocy Kurunczy'ego w 2 wypadkach, on sam załatwił je w 3 wypadkach. Swej niezwykłej wytrwałości dał on dowody w Paryżu 22. X. br., gdy w biegu na 300 m. przybył jako pierwszy do celu. W piątek popoł. wyjechał on z Budapesztu, spędził 2 noce w wagonie kolejowym, przybył w niedzielę o 10 tej do Paryża i mimo wielkich strapaców wyprzedził on francuskiego mistrza Fery'ego (3-ci) i Carbonaix'a (2-gi). Czas jego 36'5" spowodował wiatr i deszcz, warunki tej imprezy. Tylko dobrze odżywiany sportsmen ze zrównoważonym nastrojem jest zdolny do takich czynów.

Przy podziale powyższych 100 mil. szukamy daremnie footballu. Nic nie dowodzi jego siły dobitniej, jak to, że nie potrzebuje on żadnej państwowej subwencji. Z własnych zasobów pokryje on te wielkie wydatki, jakie wymagać będzie ekspedycja węg. drużyny footb. na Olimpjadę. Oceniam na 70 mil. kor. węg. dochód z najbliższego meczu MTK. — UTE. w stadjonie UTE. Poza koniecznymi wydatkami, przypada 10% tj 7 mil., funduszowi olimpijskiemu.

(Ciąg dalszy w następnym n rze).

5. XI. 1923. *Inż. M. Fischer.*

List z Nowego Jorku.

Szanowna Redakcjo! W liście niniejszym zamierzam opisać walkę bokserską dwóch tytanów, która odbyła się 14 września br. i wzbudziła zainteresowanie nietylko Stanów Zjednoczonych, lecz całej Ameryki. Żadna odległość, jak i koszta, nie były za wielkie, żeby powstrzymać zwolenników tego sportu od przybycia i tak przybyło mnóstwo Argentyńczyków, Brazylijczyków i t. d. W dzień walki ulice roiły się od obcych i na wszystkich ustach były pytania, kto dziś zwycięży na t. zw. „Polo Grounds" (baseball park został zamieniony na olbrzymią arenę). Dosłownie 100 tysięcy ludzi śledziło z zapartym oddechem przebieg tej nerwami szarpiącej walki. Bilety były dawno przed matchem rozsprzedane, a pokątni handlarze żądali za bilet o cenie oryginalnej 27.50, od 60 - 150 dol. 20 tysięcy ludzi, pragnących widzieć to zmaganie się „surowej siły" z techniką, nie zostało wpuszczonych z braku biletów. Walka była reklamowaną na 3 miesiące przed terminem w każdy możliwy sposób, lecz lwią część reklamy robiły gazety i kina.

A teraz opiszę samą walkę i przygotowania. Louis Angel Firpo (Argentyńczyk), po znanej walce z Willardem (walkę tę opisałem w moim ostatnim liście), która jednak, mimo zwycięstwa pierwszego, według ogólnego zdania, nie była impresywną, został zakontraktowany przez promotera (agenta) Tex Rickarda, uznanego za najlepszego aranżera podobnych widowisk i mającego prawieże monopol. Niektóre gazety występowały przeciw temu matchowi, podając za powód zbyt małe wyszkolenie Firpa wobec weterana Dempseya i nie dawały Ar-

gentyńczykowi żadnych szans. Trwanie walki obliczały na 1 - 2 rund (3 minuty widowiska kosztują, po przeliczeniu biletu wstępu po oryginalnej cenie na Mp., około 10 milj.). Przypuszczenia sportowych recenzentów były trafne, lecz w tych dwóch rundach było tyle akcji, że gazety pisały po walce „tweny roundo in two“ — dwadzieścia rund w dwóch. Trening obydwóch zapaśników trwał jeden miesiąc i codziennie z tych głównych kwater wychodziły biuletyny o stanie ich zdrowia, jak i postępu. Stosownie do tego także robiono „bets“, czyli zakłady, w których Dempsey był faworytem 1—4.

Z nocy zrobiono dzień. „Polo Grounds“ to morze świateł, a w pośrodku stosunkowo maleńki „ring“ (arena). 100 tys. niecierpliwych „fans“ (widzów) wrzeszczy i żąda jaknajszybszego ukazania się bokserów. Wreszcie wychodzą, pierwszy Firpo, za nim Dempsey i po przedstawieniu, fotografowaniu, instrukcjach, odgłos „gongu“. Mimo przepowiadań, że Dempsey będzie się starał przedłużyć walkę dla zdjęć filmowych i w ten sposób podwyższyć cenę tychże, ogół wiedział, że taki krok byłby więcej jak ryzykowny z najrozmaitszych powodów. Pierwsza runda pozostanie długo w pamięci widzów, uderzenia były tak liczne i szybkie, że trudno było za nimi śledzić. Walka była otwartą, żadne sztuczki, cofanie, „clinche“ (obłapywanie), wytrzymałość i szybkość miały zwyciężyć i zwyciężyły, ale pokonany przez swoją szaloną odwagę i siłę zyskał olbrzymią popularność. Siedem razy w tej rundzie Firpo padał na ziemię pod „punch to the jaw“ (uderzeniem w szczękę), lecz zaczem sędzia zaczął liczyć, był na nogach i zachował tyle siły, by jednem szalonem uderzeniem nietylko powalić, lecz wogóle wytrącić Dempsey'a z areny. Moment był więcej jak tragiczny. Głową, skierowaną w dół, uderzył Dempsey w maszynę do pisania jednego z reporterów, szampionat i miljony dolarów wisiały na włosku, jednak przytomność umysłu i doświadczenie dopomogły do wybrnięcia z trudnej sytuacji. Przez chwilę Dempsey był oszołomiony i to była chwila, by osiągnąć zwycięstwo. Niestety Firpo, za powolny, pozwolił mu przyjść do siebie Głos gongu, minuta pauzy. Dempsey po tem nie ten sam, zdwojona szybkość i celność uderzeń, los Firpa przypieczętowany. Jeszcze jeden punch i Firpo leży z rękami skrzyżowanemi. Sędzia liczył do 10.

25. IX. 1923. *Bolek Bachner.*

Sportowcy! Czytajcie „Tyg. Sport.“!

Od Redakcji.

Z powodu kilkudniowego strajku nie wydaliśmy ubiegłego tygodnia normalnego n-ru.

Barcelona zdecydowała się nareszcie na przyjazd do Niemiec, Pragi i Budapesztu i gra z Fürthem, Nürnbergem, Spartą i MTK.

Victoria Žižkov stoi przed utratą pierwszoklasowości.

Harder, Breuel i Grohm, trzej gracze Hamburger SV, zostali zasuspendowani za niestawienie się do zawodów Hamburg-Altona.

Schierl (Admira) został za obrazę sędziego zdyskalifikowanym do 15 grudnia br.

4 listopada br. obchodził Gamper (Barcelona) swój 25-letni jubileusz przybycia do Barcelony i założenia klubu.

Szwarcarja gra w najbliższym czasie następujące zawody międzypaństwowe: 25. XI. z Hollandją w Amsterdamie, 16 lub 23. XII. z Niemcami w Stuttgarcie, 23. III. 1924 z Francją w Genewie.

MTK ma w Nowy Rok grać w Paryżu z Red Starem.

Niem. Związek Footb. ma dotychczas definitywnie załatwione następujące zawody międzypaństwowe: 21. IV. z Hollandją, 3. VI. z Norwegją, 6. VIII. ze Szwecją.

Dvoracek (Sparta) został za wykluczenie go z zawodów Praga-Wiedeń zasuspendowany od wszystkich gier międzypaństwowych w bieżącym roku.

Barcelona gra 21 i 22 XII. z Vasasem (Budapeszt), 25 i 26 XII. ze Spartą (Praga), 31 XII. i 1 I. 1924 ze Slavią (Praga), 5 i 6 I. z MTK (Budapeszt).

Hiszpanja – Czechosłowacja grają w styczniu w Barcelonie.

Simmering (Wiedeń) otrzymał pierwszą nagrodę jako drużyna najbardziej fair grająca.

Praga gra na wiosnę z Berlinem, Bazyleą, Barceloną i Strassburgiem.

Pogoń zdobyła mistrzostwo Polski, bijąc Wisłę w trzeciem spotkaniu 2 : 1. W 118 minucie dopiero zdobyła Pogoń zwycięską bramkę, a więc już w czasie przedłużonym. Bardzo interesującem byłoby obecnie spotkanie Cracovii z Pogonią, które ma się odbyć w Krakowie. Jak nas informują, Cracovia stara się o doprowadzenie do skutku powyższego spotkania.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.